POLONISTA

ORGAN TOWARZYSTWA
POLONISTÓW RZECZYPOSPOLITEJ
POLSKIEJ POŚWIĘCONY
SPRAWOM NAUCZANIA
JĘZYKA POLSKIEGO

ROCZNIK VII.

ZESZYT IV. WRZESIEŃ — PAŹDZIERNIK 1937

WARSZAWA

INSTYTUT WYDAWNICZY »BIBLIOTEKA POLSKA«

TREŚĆ ZESZYTU IV.

Str

Redaktor: *Juliusz Saloni.*

Sekretarz Redakcji: *Henryk Schipper.*

Warunki prenumeraty „Polonisty" wraz z **„Życiem Literackim"**:

rocznie . . . zł 10,—, numer pojedynczy „Polonisty" zł 1,50
półrocznie . zł 6,—.

Członkowie Tow. Polonistów Rzeczyposp. Polsk. otrzymują „Polonistę" wraz z „Życiem Literackim" z tytułu opłacania składki członkowskiej.

Adres Redakcji i Administracji:

„Polonista" Warszawa, Instytut Wydawniczy „Biblioteka Polska". Nowy Świat 23-25. Telefon Red. 7-00-83. Telefon Sekr. 12-60-77. Telefon Adm. 2-70-02. Konto czek. P. K. O. 24-195.

Konto czekowe Tow. Polonistów Rzpl. Polsk. w P. K. O. nr 68.

Dr Janina Znamirowska.

Wspomnienie o śp. Profesorze Józefie Ujejskim.

O niepowetowanej stracie, jaką poniosła nauka o literaturze, gdy z szeregów jej ubył znawca romantyzmu i badacz mesjanizmu polskiego — pisano i wiele jeszcze pisać będą.

Na tym miejscu chcę powiedzieć o innej — niemniej cennej stronie pracy Zmarłego — o Jego pracy nauczycielskiej.

Nie mam tu na myśli pracy nauczycielskiej w dosłownym znaczeniu. O pracy Profesora Ujejskiego w Gimnazjum św. Jacka w Krakowie w latach 1907—1919 słyszeliśmy w dniu jubileuszu, urządzanego w celu uczczenia 30-lecia pracy naukowej profesora Ujejskiego przez polonistów Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego, i w dniu pogrzebu. Byli uczniowie dali wtenczas gorący wyraz swym uczuciom i odtworzyli wizerunek Profesora jako nauczyciela, który zdobył to, co najcenniejsze w zawodzie naszym — uznanie, zaufanie i uczucie ze strony młodzieży.

Chcę powiedzieć słów parę o pracy nauczycielskiej śp. Józefa Ujejskiego na stanowisku profesora historii literatury polskiej w Uniwersytecie Józefa Piłsudskiego. Albowiem my, byli słuchacze polonistyki na Uniwersytecie Warszawskim, znaliśmy nie tylko Ujejskiego — profesora, ale i Ujejskiego — dobrego nauczyciela.

Głęboki i niczym niezatarty wpływ wykładów Ujejskiego przypisać należy ukrytym momentom wychowawczym. Zarówno wykłady jak proseminaria i seminaria nasze miały jakby dwoiste oblicze. Jedno — to zwykłe oblicze początków pracy naukowej na uniwersytecie, drugie — to owo życie wewnętrzne, które tchnęła w nie indywidualność Zmarłego, Jego postawa etyczna, Jego uczuciowy stosunek do literatury.

Niezależnie od tematu wykładów — *Literatura XIX wieku* (temat tak bliski autorowi *Dziejów mesjanizmu polskiego* i *Wstępów do utworów Słowackiego* — Bibl. Nar.) — czy też *Etyka i polityka Mikołaja Reja* — wszędzie uderzało to samo zjawisko — poza cennym wykładem badacza czuło się obecność miłośnika literatury. Spoza wartości intelektualistycznych wysuwały się głębokie wartości emocjonalne — przenikały na wskroś, przepajały poprzednie i sprawiały, że wykłady Profesora Ujejskiego tchnęły swoistym życiem i nosiły piętno odmienne wśród innych wykładów.

Poza naukowcem stał człowiek i to człowiek z typu ludzi, o których z głębokim przekonaniem powiedzieć można: *nil humanum a me alienum puto* w najszlachetniejszym tego słowa znaczeniu. Poza tekstem literackim

widział Profesor nie tylko literata, artystę, twórcę — widział człowieka. Stworzył w swych wykładach niezapomniane wizerunki ludzi. Pociągały Go silnie zagadnienia natury etycznej. Zgłębiał postawę ludzi-twórców wobec życia, otoczenia i samych siebie. Przechodził dzieje ich upadków i wzlotów. Dziwnie ostrożnie i subtelnie przesuwał dłonią po skazach, odsłaniał bolesne załamania, z siłą ekspresji odtwarzał walki, zmagania i wdarcia się na wyżyny — zwycięstwa ducha. Niezmordowanie szukał, znajdował i ukazywał nam — człowieka. ,,I wówczas dopiero zachciałem poznać jak najbliżej tego pisarza jako człowieka" (*O Conradzie-Korzeniowskim* — Józef Ujejski). Tak dobrze czuliśmy, których pisarzy cenił, poważał jako ludzi, jako obywateli, dla których żywił kult, dla których zaś zachował pobłażliwość, pełną wyrozumienia. O stosunku Profesora do pisarzy jako ludzi mówiły nam nie tyle słowa, które padały z katedry, były to raczej dyskretne sugestie, tkwiące w ujęciu tematu, w nastawieniu psychicznym mówcy. Emanowały najczęściej poprzez intonację głosu i mimikę twarzy.

Profesor Ujejski w swych wykładach starał się zatuszować, jakby zneutralizować fakt, że o niektórych sprawach mówił z głębokim przejęciem. Ta dyskrecja miała wielki wpływ wychowawczy. Ten sposób mówienia sprawiał, że słuchacze byli nieraz wstrząśnięci do głębi duszy.

My, uczniowie, odbyliśmy ze śp. Profesorem Ujejskim daleką i piękną drogę poprzez różne stacje literatury polskiej, przeszliśmy poprzez tę wielką i szeroko napiętą skalę przeżyć, które ona daje. W Przewodniku naszym znaleźliśmy człowieka, który nie pominął żadnego dźwięku tej symfonii, ale najgłębiej odczuł to, co ludzkie, i to, co polskie.

Mam wrażenie, że najbardziej przejmująco mówił Profesor Ujejski o tych wszystkich skomplikowanych sprawach, które noszą nazwę patriotyzmu. I właśnie o sprawach ojczyzny potrafił mówić prosto, dyskretnie a mocno. Tylko i jedynie słowa Kasprowicza dadzą się tu zastosować bez reszty: ,,Rzadko na wargach moich — niech dziś to warga ma wyzna — jawi się krwią przepojony najdroższy wyraz ojczyzna". W wykładach Profesora Ujejskiego zjawiał się ten wyraz rzadko, stał jakby w głębi — ukryty, przemawiał z siłą prawdziwie niewolącą.

W ostatniej swej książce pisze profesor Ujejski: ,,Niejednemu może się to dziwnem wydać, że na czoło wysunąłem problem: Conrad i Polska". ,,Tematy takie, jak »stosunek poety do ojczyzny« są mocno — zdawałoby się — *out of fashion*".

Profesor Ujejski w pracy swej na proseminariach, seminariach i w rozmowach z uczniami swymi — był tym dobrym nauczycielem, który nie zawiódł zaufania żadnego ze swoich słuchaczy i miał każdemu tak wiele do dania. Na tle zetknięcia bardziej osobistego poznaliśmy nową, a tak cenną w codziennym obcowaniu cechę — humor. Ile subtelnego, wnikliwego dowcipu tkwiło w uwagach Profesora dotyczących nas, słuchaczy. Pogodna

żartobliwość, życzliwy uśmiech, ale nigdy ironia. Profesor Ujejski dobrze znał swoich uczniów-studentów, tak jak inni znają swoich uczniów gimnazjalnych, a miał ich przecie tak wielu. Dopomagał każdemu wedle jego potrzeb.

Nieraz w rozmowach z polonistami, którzy ukończyli Uniwersytet Warszawski, przekonałem się, iż więzią swoistą, która nas łączy, była osoba Profesora i wspomnienie pracy pod Jego kierunkiem. Po ukończeniu studiów pozostało żywe pragnienie usłyszenia Jego oceny, lecz nie tylko Jego sądu o nowo wyszłych z druku pracach; publikacjach, książkach; pragnęło się usłyszeć Jego sąd o ludziach i ich posunięciach, Jego ocenę własnej pracy. Ciężko jest pomyśleć, iż się Jego zdania w żadnej sprawie już nie usłyszy.

We wspomnieniu uczniów Profesor Ujejski pozostanie zawsze jako najlepszy nauczyciel, jeden z najszlachetniejszych ludzi swojego czasu, człowiek o „duszy wyniosłej".

W sercach naszych pozostanie głęboko wyryty ślad Jego słów, tak pełnych prostoty, a tak podniosłych, słów, które krzepić potrafią wśród dni ciężkiej pracy, gdyż zrodziły je myśli i uczucia, które podnoszą wzwyż.

Dr Janina Garbaczowska.

Sprawa kształcenia uniwersyteckiego nauczycieli polonistów.

Głosy w sprawie reformy polonistycznych studiów uniwersyteckich, jakkolwiek dotychczas nieliczne, zaciążyły jednakże w atmosferze polonistyki nauczycielskiej tak dalece, że poruszenie tej kwestii w kołach nauczycielskich wydaje się i odpowiednie, i wskazane.

Spokojny wgląd w rzecz omawianą musi doprowadzić do wniosku, że istnieje dość poważny dystans między tym dorobkiem wiedzy, który przeciętny młody magister polonistyki wynosi z uniwersytetu, a postulatami, które wysuwa nowy typ gimnazjum, zatwierdzony, istniejący i — jak się wydaje — ustalony. Tego dystansu — co tu dużo mówić — nie wypełni się na gwałt wtedy, gdy się ma już na karku klasę uczniów, podręcznik i — co najważniejsze — program ministerialny, którego trzeba się trzymać.

Toteż kto wie, czy do czasu pewnych zmian w systemie studiów uniwersyteckich nie jest pożyteczny przykry niewątpliwie, ale przecie owocny zwyczaj praktyki przedegzaminowej u takich kierowników, którzy już sami pokonawszy w sobie konieczność analizowania utworu literackiego sposobem naukowym, potrafią go traktować jako przejaw kultury narodowej. Nie ulega zaś wątpliwości, że młody polonista, wdrożony w metodę analizy naukowej, przystępuje do tej analizy nawet w klasie I gimnazjum nowego typu!

Nie wynika z tego jednak, ażeby potępiać stanowisko profesorów literatury, którzy jako naukowcy, kształcący naukowo swoich uczniów, wychodzą z innych założeń aniżeli szkoła będąca terenem do zmian i podatniejszym, i chętniejszym od nauki z jej ustalonymi pojęciami i metodami. Poza tym mam bardzo poważne wątpliwości, czy to, co szkole wychodzi na zdrowie, zbliżając ją prędzej do życia, wyszłoby na zdrowie uniwersytetom, które — jako placówki wiedzy czystej — mogłyby się minąć ze swym celem zasadniczym.

Niemniej, ponieważ opuszczają uniwersytet nie tylko przyszli naukowcy, ale w dużej części kandydaci na nauczycieli, można i należy domagać się dla nich właśnie pewnej reformy i innej organizacji pracy uniwersyteckiej niż dla tamtych.

Nie krzywdząc nauki o literaturze, która musi być zasadniczym przedmiotem pracy studenta, należy go skierować poza nią do tych dziedzin wiedzy, których wymagać będzie od niego szkoła.

Dla łatwiejszej orientacji pozwolę sobie przedstawić projekty tego kształcenia w schemacie trzech działów nauczania: lektury, ćwiczeń w mówieniu i pisaniu oraz nauki o języku.

W dziale pierwszym, poświęconym studiowaniu tekstu literackiego, należy odpowiednią wagę kłaść na nauki pomocnicze do historii literatury; w zakresie programu gimnazjalnego powinny być przedmiotem wymaganym i egzekwowanym. I tak głównie winien student orientować się w zasadniczych zagadnieniach kulturalnych starożytności klasycznej jak i rdzennie polskich, przynajmniej przez gruntowne poznanie dzieł: Brücknera: *Dzieje kultury polskiej* i Bystronia: *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce*, których lekturę zresztą programy przewidują.

Konieczna jest orientacja w najważniejszych dziełach sztuki poszczególnych epok, zwłaszcza w tych, które są wyrazem ich kultury na równi z tekstami literackimi.

Gdyby ktoś myślał, że proponuję powiększenie ilości godzin wykładów i ćwiczeń przepisanych przez gromadzenie n o w y c h z zakresu historii kultury czy historii sztuki, odpowiem, że 1) można istotnie z 4 lat studiów wykroić kawałek czasu na działy wymienione, 2) nie mnożąc godzin wykładowych można tę wiedzę — w zakresie potrzebnym nauczycielowi — zdać kolokwialnie czy też przy egzaminach magisterskich przed profesorem literatury.

Warunkiem niezbędnym w kształceniu polonisty jest dobra znajomość literatury współczesnej, tak polskiej jak i obcej, oraz swobodne poruszanie się we współczesnym literackim czasopiśmiennictwie. Spora liczba czytanek autorów współczesnych w wypisach i konieczność odpowiadania młodzieży na szereg kwestyj, poruszanych przez dzisiejszą twórczość literacką, w końcu zaś fakt, że w szkole jest polonista odpowiedzialny za stan czy-

telnictwa uczniów, którzy czytają więcej i chętniej niż się przypuszcza, usprawiedliwają ten postulat należycie. Jeśli zaś się zważy, że większość studentów, zajęta swoją specjalnością, minimalnie zajmuje się tymi sprawami, nic dziwnego, że w szkole staje bezradna wobec zagadnień najżywszych. Dr Saloni[1]), dając również wyraz tej potrzebie, proponuje — bardzo słusznie — stworzenie obowiązkowych parlatoriów literatury współczesnej. Rzecz do zrealizowania niezwykle łatwa. Wiadomo, że młodzież polonistyczna urządza już takie dyskusje w kółkach naukowych. Można by po prostu zamienić owe kółka na obowiązkowe parlatoria, na których — obok literatury — można również wprowadzić sprawy teatralne w formie dyskusyj nad stosunkiem inscenizacji do tekstu literackiego, dekoracji, teatru itd. Przy tendencji wpajania w młodzież kultury teatralnej dokształcanie polonisty w tym kierunku ma walor istotny.

Omówiwszy postulaty w zakresie działu lektury, należy zająć się działem ćwiczeń w mówieniu i pisaniu. Zdawało by się, że ten odcinek pracy nie powinien nastręczać żadnych trudności kwalifikowanemu poloniście, który dyskutował na seminariach literackich i ma za sobą kilka referatów pisanych oraz pracę magisterską. A jednak kto wie, czy ta właśnie dziedzina nie wymaga wielkiej pieczołowitości ze strony kierowników studiów uniwersyteckich, zważywszy, że:

1. każdy student ma swoje indywidualne nawyki językowe, nie zawsze fortunne,
2. że większość nasiąka w ciągu lat pracy niepotrzebnym żargonem pseudo-naukowym i pseudo-poetyckim, który urąga czystości, jasności i prostocie słowa mówionego i pisanego,
3. co najważniejsze, że niektórzy studenci nie myślą o formie zewnętrznej swej wypowiedzi czy pisma dając zresztą często rewelacyjne wyniki naukowe.

Nie wolno twierdzić, że uniwersytet zaniedbuje tę stronę kształcenia polonisty. We Lwowie np. prof. Kleiner tępi błędy i usterki językowe swoich uczniów, nawet wtedy, gdy z nimi rozmawia prywatnie, nie mówiąc o dyskusjach semin. i poprawie prac naukowych, w których opatruje porządkowymi cyframi powtarzające się na jednej stronie rękopisu wyrazy. Uczestnicy ćwiczeń wstępnych otrzymują drobiazgowe instrukcje dotyczące kompozycji, języka i stylu. Oczywiście, że wobec niesystematycznego traktowania tych spraw w dotychczasowym systemie studiów należy wysunąć postulat, ażeby w zakresie pracy uniwersyteckiej studenta przestrzeganie czystości języka i czuwanie nad jego bogactwem tak w słowie jak i piśmie miało charakter autorytatywny i kategoryczny i ażeby studiów polon.

---

[1]) Juliusz Saloni: *Nowe programy gimnazjalne a studium uniwersyteckie polonistyki.* „Polonista" 1935, str. 134—142.

nie mógł skończyć kandydat, który nie opanuje języka polskiego w najczystszej i najprostszej postaci. Tylko taki absolwent uniwersytetu, który zrozumiał, że szlachetna piękność języka tkwi w jego największej prostocie, może mieć w przyszłości rezultaty pracy szkolnej w zakresie ćwiczeń w mówieniu i pisaniu.

Tyle winien spełnić uniwersytet. Wdrożeniem zaś kandydata nauczycielskiego do umiejętności prowadzenia w klasie ćwiczeń kompozycyjnych, redakc., słown. i in. zajmie się kierownik ćwiczeń dydaktycznych z języka polskiego przy studium polonistyki, ćwiczeń, które powinny być dla przyszłych nauczycieli obowiązujące, a nie tylko polecane, i kończyć się egzaminem kandydata przed kierownikiem.

Na podkreślenie zupełnie specjalne zasługuje wartość lektoratu wymowy na uniwersytecie. Ta rzecz nie wymaga chyba dyskusji. Ponieważ trudno jest zapobiec temu, ażeby zawodowi nauczycielskiemu poświęcali się tylko poloniści umiejący pięknie czytać, trzeba ich tego uczyć obowiązkowo. Szkoła nie potrzebuje lektorów z rutyną, ale musi mieć praktyków żywego słowa, którzy potrafią pokazać młodzieży piękno literackiego utworu.

Uczniów czytających dobrze i wygłaszających dobrze jest niewielu. Posługiwanie się w odpowiednich przypadkach tą i tylko tą ich ograniczoną ilością przewraca im w głowach i przysparza niepotrzebnie komediantów. Z drugiej strony mamy wdrażać wszystkich uczniów do pięknego wygłaszania. Jakże zaś zrobi to nauczyciel, który sam tej umiejętności nie posiada, a przez nędzne czytanie tekstu na pewno go obrzydza i z góry marnuje sobie rezultat bardzo nieraz uczciwej pracy?

Dział trzeci, nauki o języku, wymaga również pewnej rewizji, gdy idzie o studia uniwersyteckie. Nie wchodząc w kwestię słuszności czy niesłuszności zarzutów, które językoznawstwu uniwersyteckiemu postawił prof. Kołaczkowski[1]), musimy jednak mocno stanąć na gruncie konieczności ściślejszego związania nauki o języku z nauką o literaturze. Żeby te dwie dziedziny wiedzy — pomimo różności metod badawczych — nie stały na dwu przeciwnych biegunach, to podobnie jak proponowaliśmy pewne specjalne uzupełnienia wiedzy dla kandydatów na nauczycieli w dziale lektury — i tu uwzględniamy fakt, że niektórzy poloniści zużytkują swe zdobycze naukowe w szkole.

Istniejący stan rzeczy rodzi prawie zawsze dwa typy ludzi biegunowo przeciwne (opieram się na faktach obserwowanych na uniwersytecie, w którym mam codzienny kontakt z młodzieżą, i na obserwacji nauczycieli):

1. literata w sensie dosłownym, uważającego naukę o języku za *malum necessarium*, którego trzeba się pozbyć, „odwalić" je i mieć święty

---

[1]) Stefan Kołaczkowski: *W sprawie reformy studiów polonistycznych* — „Marchołt" 1934; str. 51—54.

spokój. Takiemu niechęć do gramatyki zostaje i w zawodzie nauczycielskim, toteż trudno mu zapalić młodzież do przedmiotu, którego nie lubi sam. Taki kształci wyłącznie literatów;

2. językoznawcę w sensie właściwym, takiego, któremu bardziej odpowiada ścisła metoda badawcza nauki o języku. Taki nabiera dziwnie szybko i łatwo pogardy dla studium literatury, określając je niejednokrotnie jako ,,bujdę", a w zawodzie nauczycielskim uprawia bez pamięci naukowe lekcje gramatyki, spychając na plan dalszy lekturę, do której niechęć zaszczepia mimo woli w uczniach swoim złym przykładem.

Wniosek: Ze względu na postulaty nowego typu gimnazjum można by z kandydatami na nauczycieli traktować studium języka na uniwersytecie następująco:

1. w zakresie wiadomości ogólnych żądać doskonałej znajomości gramatyki opisowej współczesnej polszczyzny (jako podstawy do nauczania gramatyki na wszystkich czterech stopniach nauki);
2. w zakresie staropolszczyzny (ze względu na program klasy II g.) nie tylko analizować formy stałe, ale na wybranych tekstach z różnych epok wykazywać współzależność języka i kultury i język jako tej kultury przejaw traktować. Dla celów przyszłego nauczyciela omówienie języka *Nowych Aten* ks. Chmielowskiego będzie z równym pożytkiem jak analiza *Psałterza floriańskiego* czy *Biblii królowej Zofii;*
3. w zakresie egzekutywy języków obcych (wiadomo, że poloniści zdają obowiązkowo grekę) zająć się nie tylko gramatyką porównawczą, ale położyć nacisk na wyrazy zapożyczone przez język polski. Poza greką wymagać — na równi z profesorem literatury i dla tego samego celu — znajomości języka niemieckiego, francuskiego i przynajmniej elementów włoszczyzny. Nauczyciel języka polskiego, nie znający języków obcych, nie może prowadzić lekcyj na temat wyrazów zapożyczonych, bo się zgubi w poszukiwaniach i zawodnych domysłach;
4. żądać elementów gwar polskich i dobrej orientacji w ich mapie (dla celów kl. IV g.);
5. wdrożyć studenta do swobodnego i łatwego używania słowników, które służą w szkole jako żądane przez program pomoce naukowe w nauce o języku. Reszty dokonają obowiązkowe ćwiczenia z dydaktyki języka polskiego.

Na tym kończę litanię postulatów, które można by postawić studiom uniw. polonistycznym ze stanowiska potrzeb nowej szkoły. Nie są one rewolucyjne, bo nie krzywią linii studium literatury. Projekty wymienione rozszerzają jedynie zakres i kompetencje egzekutywne profesorów uniwersy-

tetu, nakładając na nich ciężar kontroli nad tą wiedzą kandydata nauczycielskiego, która dotychczas jest udziałem nielicznych ochotników, a powinna być obowiązkiem wszystkich, którzy mają pracować w szkole.

Helena Spoczyńska.

Możliwości organizowania ćwiczeń w pisaniu w liceum ogólnokształcącym. (C. d.)

Ponieważ w klasie VIII chodziło mi o rozbudzenie zainteresowania do współczesności kulturalnej i literackiej, a także żywego stosunku do dzisiejszych pisarzy, przeto kładłam nacisk na dobieranie do pierwszej pracy domowej literackiej tematów z zakresu współczesnej powieści polskiej i obcej, w drugiej — na uwzględnianie współczesnego dramatu i poezji.

Ze względu na ściślejszy dobór tematu prace miały charakter: 1) indywidualnych, opracowywanych przez pojedyncze uczennice np.: a) *Litwo, ojczyzno moja..." na podstawie przemówienia Marszałka Piłsudskiego do legionistów w Wilnie, ,,Pana Tadeusza", Mickiewicza, ,,Słowika litewskiego" Iłłakowiczówny i wycieczki szlakiem Mickiewicza i Piłsudskiego,* b) *Lud warszawski wobec koronacji cara w ,,Kordianie" a lud wileński przy wywożeniu kibitek w ,,Dziadach",* c) *Słowacki na podstawie ,,Godziny myśli", ,,Kordiana" oraz wierszy ,,Testament mój" i ,,Tak mi dopomóż, Chryste Panie Boże",* d) *Gospodarz i Gospodyni w ,,Weselu" i ,,Bajecznie kolorowej" Sewera,* e) *Chłop rzeczywisty czy wyidealizowany w literaturze polskiej o wsi* (praca szkolna dłuższa), f) *Umierający poeta Jerzy Liebert: ,,Kołysanka jodłowa"; artykuły pośmiertne z ,,Wiadomości Literackich",* g) *Recenzja najnowszych tomików poezji lub dramatów np. ,,Biblia cygańska" Tuwima, ,,Brzemię niebieskie" Bąka, ,,Dom kobiet" Nałkowskiej, ,,Zalotnicy niebiescy" Pawlikowskiej,* h) *Ohyda wojny i braterstwo ludów na podstawie ,,Żółtego krzyża" Struga,* i) *,,Loty podniebne" na podstawie Burzyńskiego, ,,Pomiędzy chmurami" Skarżyńskiego, ,,Na R. W. D. 6 przez Atlantyk", Karpińskiego ,,Polskie skrzydła", ,,Nocny Lot" de Saint Exupery.*

Inny charakter miały prace zespołowe: chodzi o to, żeby jeden rozleglejszy temat opracowało kilka uczennic naświetlając go z różnych punktów widzenia. Uczyły się przy tym gruntownej pracy, podziału zagadnień, zgodnego współdziałania.

Tematy do prac zespołowych wyrastały pod ręką. Przykłady takich prac w kl. VI:

I. a) *Praca o Reju pod indywidualnymi tytułami,*
 b) *Pan Rej na weselu u sąsiada np. Kościenia,*
 c) *Mikołaj Rej na chrzcinach u Kochanowskiego,*

d) *Polowanie u Reja,*
e) *Wieczór zimowy w domu państwa Rejostwa,*
f) *Mikołaj Rej w szkole i na dworze Jędrzeja Tenczyńskiego,*
g) *Mikołaj Rej biega z wędką nad Niestrem,*
h) *Mikołaj Rej u stryja w Topolej.*

W pracach tych wyzyskano język staropolski, uwzględniano życie i obyczajowość XVI w.

II. Temat: Krasicki, książę poetów, w 200 rocznicę urodzin w ujęciu: *Krasicki na tle epoki.* W pracy tej uwzględniono: sarmatyzm, francuszczyznę, wychowanie, obyczajowość, próby reform, religijność w oparciu o książki: „Pan Podstoli", „Doświadczyński", „Satyry" Krasickiego, „Listopad" Rzewuskiego, „Powrót posła" Niemcewicza, „Dziennik Franciszki Krasińskiej", „Listy Elżbiety Rzeczyckiej", „Obiady czwartkowe" Hoffmanowej, „Dzieje kultury" Brücknera (wyj.), „Pamiętniki" Kitowicza (wyj.), „Na dworze króla Stasia" Wasylewskiego. Zakończeniem pracy była uroczystość międzyszkolna ku czci Krasickiego dla młodzieży klas starszych, równocześnie jako pokaz syntetyczny pracy kl. VI, połączony z wystawą książki z XVIII w., którą urządziła kl. VIII.

III. Wymieniona już praca zespołowa *Sienkiewicz a my* — została opracowana na podstawie ankiety ułożonej przez kilka uczennic kl. VIII do koleżanek klas starszych. Wygłoszono ją na uroczystości w dwudziestolecie śmierci pisarza. Dalszy program uroczystości wypełniły uczennice kl. IV produkcjami z dzieł Sienkiewicza pt. *Sienkiewicz mówi do nas.* Dopełnieniem uroczystości także międzyszkolnej była wystawa książki z epoki pozytywizmu, zorganizowana przez kl. VIII.

IV. Temat ogólny — *Wystawa Ruchoma Plastyków* — albo: *Co przemówiło do mnie*, albo *czego się nauczyłam na Ruchomej Wystawie Plastyków?* — Ujęcia indywidualnych tematów odnosiły się albo do a) nowoczesnego wnętrza domu, b) poszczególnych obrazów, kilku obrazów jednego malarza, c) grupy artystów, d) rzeźb. Prace kl. VIII i VII, oparte były na dłuższych obserwacjach i pouczeniach fachowych kierownictwa wystawy, która mieściła się w naszej szkole.

V. *Obraz wsi polskiej dzisiejszej, przedwojennej i pańszczyźnianej* na podstawie przeczytanych utworów. Punktem wyjścia „Wesele" Wyspiańskiego i obserwacje harcerek w obozach nad życiem wsi dzisiejszej.

Temat się rozrósł dzięki przeczytaniu przez poszczególne uczennice książek, jak „Nędza Galicji" Szczepanowskiego, „Placówka" Prusa, „Kordian i cham", „Pawie pióra" Kruczkowskiego, „Grypa szaleje w Naprawie" (z czym zgłosiła się jedna uczennica), artykuły o wsi z „Wieczorów dyskusyjnych" Skwarczyńskiego (Przyszły z tym członkinie „Straży Przedniej"), wiadomości o wsi zasłyszane przez radio, „Pamiętniki chłopów" (wyj.) „Chłopi" Reymonta, książki Orkana i Tetmajera.

Prace zakończyłyśmy wycieczką do Chełmka, wsi pod Oświęcimiem, zbieraniem tekstów gwarowych na wycieczce i opracowaniem materiału odnoszącego się do życia Chełmka. Z tego wynikła inna praca zbiorowa, językowa, nazwy miejscowe śląskie: Chorzowa Starego, Wielkich Hajduk, Piekar, Pawłowic w oparciu o książeczkę Zborowskiego „Wskazówki do zbierania nazw geograficznych".

VI. Inne prace zbiorowe związane były z żałobą po śmierci Marszałka Piłsudskiego, pielgrzymką do krypty na Wawelu i serca w Wilnie, sypaniem kopca na Sowińcu. Obok własnych przeżyć gromadzono znaczki pamiątkowe, fotografie, albumy, artykuły, wiersze, zwiedzono w Wilnie wystawę pamiątek po Marszałku. Powstał z tego album-teczka z pracami i zebranymi materiałami.

VII. Wycieczka szlakiem Mickiewicza przez Warszawę, Grodno dostarczyła kl. VII i VIII tematów następujących:

a) *Belweder, Marszałka Piłsudskiego mieszkanie,*
b) *Cytadela, Brama Straceń i zwycięstwo narodu polskiego,*
c) *U Pani Orzeszkowej w Grodnie i nad „błękitnym Niemnem",*
d) *Jezioro Switeź w rzeczywistości i w oczach Mickiewicza,*
e) *Czombrów — Soplicowo i „Pan Tadeusz",*
f) *W celi Konrada w 1823 r. i dziś (Lokal zebrań literackich Wilna),*
g) *Worończa, Stary Niesiołowski i „Pan Tadeusz",*
h) *Pierwszy spacer po Wilnie,*
i) *„Wilia naszych strumieni rodzica" czyli podróż Wilią do Werek.*
j) *„Ty, co w Ostrej świecisz Bramie" i „ochraniasz gród Nowogródzki z jego wiernym ludem"...,*
k) *Album własnych zdjęć kilku uczennic.*

VIII. W Krzemieńcu i Lwowie, wycieczka dla kl. VIII ze względu na Słowackiego i ciekawą pracę Liceum Krzemienieckiego.

Opracowano ten temat w następujących ujęciach:

a) *Daleka droga do Ikwy płynącej wśród łąk kobierca,*
b) *Szukamy w Krzemieńcu Słowackiego,*
c) *Krzemieniec oglądany z góry Bony w noc gwiaździstą,*
d) *Na szczycie Bony w skwarne południe i nocną porą,*
e) *Jak latają koledzy krzemienieccy na szybowcach (po zwiedzeniu lotniska i zawodów szybowcowych),*
f) *Samochodami do Poczajowa i Białokrynicy,*
g) *Twórcy i wychowankowie Liceum Krzemienieckiego,*
h) *Jak pracują koledzy krzemienieńczanie,*
i) *Album własnych zdjęć,*
j) *Listy dziękczynne do Liceum Krzemienieckiego i gimnazjum im. Królowej Jadwigi we Lwowie.*

Przed pracą udzielałam uczennicom dokładnych wskazówek, jak należy się zabrać do roboty. Pouczenia te ujęłam w następujące zasady właściwego pisania:

1. Należy zdecydować się na temat po zapoznaniu się z materiałem i jasno określić cel swej pracy.
2. Umiejętnie gromadzić materiał np. z obserwacji i zrobić notatki z przeczytanych książek na ponumerowanych i kolejno ułożonych kartkach.
3. Obmyśleć plan pracy — kompozycję.
4. Dobrać interesujący i odpowiedni tytuł.
5. Pamiętać o zręcznym nawiązaniu — wprowadzeniu i końcowej syntezie.
6. Łączyć przez logiczne przejścia poszczególne części pracy.
7. Umiejętnie stosować w jej tekście cytaty z oznaczaniem źródeł.
8. Dbać o porządne pismo, poprawną pisownię, dobór odpowiednich wyrażeń.
9. Skrupulatnie robić ćwiczenia poprawcze szkolne i domowe.

Tematy w ciągu pierwszego miesiąca zgłaszano uczennicy, ,,mojej asystentce", wybranej przez klasę, która razem ze mną przestrzegała wyznaczonych końcowych terminów, ustalonych z klasą co do gromadzenia materiału w pierwszej i drugiej redakcji wypracowań, koreferatów, poprawczych ćwiczeń domowych, informowała klasę o tematach już wziętych przez wywieszenie karty zgłoszeń na tablicy.

Na wypracowania przeznaczałyśmy 3—4 miesięcy łącznie z ustaleniem tematu zadania. Początkowo równocześnie oddawano wszystkie prace (koreferentki miały tydzień czasu na ocenę). W ostatniej pracy w obecnej klasie VIII ustaliłyśmy tylko termin ostateczny z poleceniem oddawania prac w ciągu ostatniego miesiąca, ale wcześniej zostało oddanych 5 prac na 28.

Co tydzień lub dwa stwierdzałam, w jakim stadium roboty są poszczególne uczennice i udzielałam na lekcjach lub indywidualnie na przerwach dodatkowych wyjaśnień, jak mają pokonać swoje trudności.

Wypracowania oceniały najpierw koleżanki w formie koreferatów rzeczowych lub formalnych, potem następowała ocena nauczycielki.

Wszystkie wypracowania i oceny służyły jako materiał, ilustrujący właściwy i zły sposób pisania, służyły w miarę potrzeby do wspólnej redakcji poprawnych zdań, tekstów, układania właściwego planu zadania, dobierania tytułów, uzasadnienia, które ze wskazówek pisarskich zostały pominięte i dlaczego jest złe zadanie.

Trudności.

W wykonaniu planu dużo trudu kosztowały nas koreferaty, gdyż z początku albo czytano wypracowania koleżanek i nie umiano nic o nich istotnego powiedzieć, albo powtarzano pewne schematy ocen. Wiele wysiłku zużyłyśmy na to, żeby oddawać koleżankom prace do oceny przynajmniej na tydzień, aby miały czas na wydanie swego sądu. W zupełności udało się to dopiero w ostatnim roku pracy z obecną klasą VIII.

Z początku wiele koreferatów pisano na ostatnich przerwach, przed oddaniem wypracowań. Ponieważ nie wszystkie uczennice i nie zawsze mogły się zdobyć na ocenę rzeczową, połączoną z przeczytaniem omawianych w referacie koleżanki książek, wprowadziłyśmy obowiązek przynajmniej jednej oceny rzeczowej w ciągu roku, druga mogła być formalna, omawiająca technikę pracy.

Trudno także było uczennice przyzwyczaić do rozłożenia pracy na cały okres lub przynajmniej na dłuższy czas, żeby nie było pisania w jednej chwili, „po dawnemu, byle jak".

Jakże był trudny dobór tematów: za trudne, za łatwe, wyłącznie z literatury. Równie trudne było dobranie trafnego tytułu.

Zwolna jednak uczennice wchodziły w nowy system pracy i przy końcu prawie wszystkie rozkładały swą robotę i pracowały systematycznie, rozumiejąc, że w pracy szkolnej chodzi o: sprawność, szybkość, umiejętność doraźnego działania, w domowej zaś: o dokładność, planowość, pogłębienie, stąd różny charakter obydwu prac.

Po 2 pracach domowych przeprowadziłam omówienie naszego sposobu pracy i przeprowadziłam próbne głosowanie, żeby stwierdzić, kto chce wrócić do dawnych „klasówek", a kto pozostać przy nowym?

Z powodu jednogłośnego oświadczenia, że ciekawie się pracuje i trzeba iść dalej tym torem, nie przerywałyśmy doświadczeń. Przy końcu roku w formie ankiety zebrałam w pewną całość wypowiedzi uczennic, służące jako głos doradczy na przyszłość. (Dok. nast.).

Dr Stanisław Tomiczek.

Kilka uwag o korelacji w nauczaniu języka polskiego.

W usiłowaniach nowszej dydaktyki zmierzających do globalizacji nauki wysunięto problem koncentracji i korelacji. Koncentracja polega na opracowywaniu jednego tematu (zagadnienia) przy nauczaniu kilku przedmiotów równocześnie, korelacja natomiast uznaje odrębność zagadnień wysuwając przy tym potrzebę wyzyskania wiadomości, zdobytych

w pokrewnych przedmiotach, względnie potrzebę uzupełnienia obrazu, jaki stworzyły inne przedmioty.

Tutaj nasuwa się dwojaka interpretacja tego ,,uzupełniania". Chodzi o to mianowicie, czy dzięki współpracy ma powstać jeden obraz przedmiotowego świata, czy też w zakresie poszczególnych specjalności wyłaniają się odrębne całości, związane ze specjalnym charakterem metody i zagadnień omawianych w pewnej dziedzinie nauczania. Otóż całkowita jednolitość obrazu panuje tylko na stopniu niższym w zakresie szkoły powszechnej, gdzie materiał nauczania jest prosty. Tam też instnieją warunki łączenia trzech przedmiotów: historii, geografii i przyrody w jeden, tj. w język polski.

Na wyższym poziomie szkoły powszechnej i w gimnazjum program nie przewiduje koncentracji. Koncentracją w ściślejszym słowa znaczeniu ani korelacją nie nazwiemy wspólnej osi programu, wynikającej z celów wychowawczych szkoły. Bezsprzecznie korelacja, jak i wszystko to, co zawierają nowe programy, służy naczelnym celom wychowania, ułatwia ich realizowanie, jednakowoż istotne zadania nauczania posiadają odrębną postać w związku z charakterem poszczególnych przedmiotów.

Powoływanie się na wspólność zjawisk, którymi się zajmują poszczególne przedmioty nauki, nie stanowi argumentu wystarczającego, aby zacierać różnice między swoistym sposobem ujmowania materiału naukowego, podobnie jak w metodologii znana jest zasada podziału nauk nie tylko według przedmiotu badania, punktów widzenia, lecz także według odrębności metody.

Musimy się zgodzić, że synchronizacja materiału z j. polskiego i historii powstała przez chronologiczną współzależność czytanek osnutych na tle poszczególnych epok z obrazami, które poznają uczniowie na lekcjach historii. Jednakowoż ta współzależność nie usuwa odrębności ani różnic, które uznać trzeba za decydujące o odrębności zjawisk.

Dążenie do tworzenia syntezy w duszy jednostki może prowadzić do przesadnego pomieszania punktów widzenia i metod w przedmiotach.

Błąd popełnia się też skutkiem zbyt mechanicznego, zewnętrznego kojarzenia nieraz diametralnie różnych dziedzin wiedzy. Rozumiemy całkowicie wartość czynnika kojarzeniowego, ale pamiętać trzeba, że kojarzenia mogą być istotne, wynikające z natury zjawiska, mogą też występować kojarzenia przypadkowe, które łączą się z czysto subiektywnym ustosunkowaniem się do przedmiotu zaciemniając i zniekształcając formę zjawiska. Musimy dbać w dydaktyce o czystość formy zjawisk, nie wolno nam skutkiem mechanistycznego pojmowania korelacji uwypuklać i podkreślać wszelkich związków, choćby przypadkowych i nieistotnych, skutkiem pomieszania stanowisk i sfery zjawisk dojdziemy w rezultacie do rozprószenia zamiast do koncentracji.

Przykładów opacznego i niepopartego zrozumieniem istoty sprawy wprowadzania nowinkarstwa pedagogicznego znajdujemy dosyć na każdym kroku. Mówi się wiele o eksperymentowaniu, jego korzyściach, można niejednokrotnie spotkać się z poglądem głoszącym, że nowoczesny pedagog ciągle eksperymentuje, nie należy jednak zapominać, że eksperyment wymaga pewnego postawienia celu, do jakiego się dąży. Zarzuci może ktoś, że każda korelacja wywołuje aktywność u młodzieży — jednakowoż i aktywność może się przejawiać zewnętrznie, uniemożliwiając głębszą koncentrację psychiczną. Podobne zjawiska widzimy w przesadnej aktualizacji lub w sztucznym poruszaniu problemów wychowawczych, co się przeradza w manierę moralizowania.

Obfita literatura rozsiana po czasopismach na temat korelacji dostarcza szeregu przykładów bezkrytycznego propagowania tej metody pedagogicznej.

W zakresie lektury większych utworów możliwości korelacyjne niewątpliwie istnieją, n. p. z geografią, gdy chodzi o powieści podróżnicze, z fizyką i matematyką przy lekturze utworów na tematy lotnicze; wymagają jednak b. starannego opracowania planu itp.

Próbę korelacji języka polskiego z biologią w klasie I gimnazjum przedstawili Juliusz Kijas i Mieczysław Kosiński we Lwowie w związku z lekturą *Lata leśnych ludzi* Rodziewiczówny.

Lekcje z obu przedmiotów prowadzili obaj nauczyciele na zmianę. Szkoda, że autorowie nie wyjaśnili i nie uzasadnili swego postępowania. Szczególnie interesuje jeden szczegół: w jaki sposób biolog dostosował program przedmiotu i czy jego ujęcie przyrodnicze zyskało na tym, czy ucierpiało. Przytoczę jeden fragment sprawozdania dowodzący, że spółka przyniosła straty jednej ze stron. Tytuł fragmentu brzmi: Życie ptaków. Omawia się wykrycie gniazda puchaczów przez Rosomaka. Cytuję: „Rosomak zastrzelił stare, gniazdo i młode zniszczono. Mówi Rosomak: Na zasadę siły przed prawem przychodzi dzień sądu i wypłaty. Niech mi las potwierdzi, żem prawy mściciel". Biolog widocznie solidaryzuje się z tym zdaniem. Gdyby polonista poruszył ten szczegół, zwróciłoby się uwagę na symboliczny charakter postaci ze świata zwierząt i ludzi. Można by dyskutować nad tym, czy człowiek miał prawo ingerować i wymierzać sprawiedliwość w pierwotnym świecie przyrody. Uwidoczniłaby się stylizacja czy antropomorfizacja w obrazie przyrody, która wynika z tendencyj moralizatorskich Rodziewiczówny. Gdyby o drapieżnikach traktował biolog niezależnie od powieści, uniknąłby może apodyktycznego rozstrzygnięcia i wyroku śmierci na biedne puchacze.

Choćby z tego jednego przykładu widać niebezpieczeństwo odkrywania nowych dziedzin stosowania korelacji.

Łatwo przedstawić sobie obraz odbity w krzywym zwierciadle, jaki uzyskaliby przyrodnicy, geografowie i katecheci, gdyby drogą korelacji w utworach o charakterze literackim zaczęli upatrywać źródło obserwacyj.

Korelacja formalna prowadzi też do tworzenia sztywnych ram i planów, cały program nagina się do niej. Dlatego wypowiedzieli się poloniści krakowscy przeciw „arkuszom korelacyjnym" jako zbędnym. W gimnazjum w Rybniku na Śląsku stosowaliśmy zapisywanie postulatów historyków przy rozkładzie materiału z j. polskiego w dziennikach. Konferencje korelacyjne poprzedzały studia nad podręcznikiem i programem. Na zebraniu ustalaliśmy kolejność i czas omawiania czytanek. Zastanawialiśmy się nad tym, co winien uwzględnić historyk, żeby uczynić treść czytanek zrozumiałą. Postulaty zaś historyków dotyczyły tych szczegółów z czytanek, które mogły się przydać historykowi dla uzupełnienia lub wzbogacenia któregoś z obrazów dziejowych. Kwestia sporna łączyła się z pojmowaniem tego omawiania czy poruszania (oświetlania) i z problemem, czy istnieje przymus uwzględniania szczegółów historycznych.

Przytoczę przykłady z czytanek Balickiego i Maykowskiego: kl. I. *Złodziej z Memfisu*. Wyroby przemysłu, formy handlu, strój i budownictwo w Egipcie. *Jak to było pod Troją?* Antropomorfizm w religii greckiej. *Zemsta Achillesa*. Sposób prowadzenia walki i uzbrojenie greckie. Różnice między rolniczo-pasterskimi, pierwotnymi zajęciami Greków, a handlowo-rzemieślniczymi w późniejszym okresie. *Maraton*. Jedność narodowa Greków. *Posągi bogini*. Technika odlewnicza w Grecji. *Przedstawienie „Persów"*. Technika teatralna. *U nauczyciela*. Metody nauczania, *Aleksander W*. Polonista poda charakterystykę, historyk powie o podbojach. *Triumf Scypiona*. Niekonsekwencja autorki w przedstawieniu Kartagińczyków. *Dom na Palatynie*. Polonista: znaczenie i poszanowanie prawa u Rzymian. Powód wygnania Cicerona poda historyk.

W klasie 2. *Rok słowiański*. Powtórzenie wiadomości z prehistorii Słowian. Krajobraz, zwyczaje, mitologia, zajęcia i źródła bogactwa ludności. Cześć dla przodków u ludów starożytnych a u Słowian. *Opowieść o bursztynie*. Słowianie nad Bałtykiem. Formy handlu. *Zdradziecka uczta*: Budowa grodu słowiańskiego. *Pieśń o Rolandzie*. Ideologia, strój i zbroja rycerska. *Na zamku rycerskim*. Rola duchowieństwa w średniowieczu. Ustrój stanowy. Stosunki plemienne w Niemczech itd.

Na konferencjach korelacyjnych zdawano też szczegółowo sprawę z trudności, jakie się wyłoniły. Np. polonista spotkał się z trudnościami w trafnym pojmowaniu humanizmu. Okazuje się, że czytanka *Drukarze krakowscy* dostarcza wiele ciekawego materiału historycznego. Mówi tak Mateusz: „Co ów nowomodny humanizm znaczy? W ząb nie rozumiecie. To słowo od *homo* idzie, czyli człowiek. Aby był bogatszy, ale duchem, aby strojniejszy, ale umysłem. Racjami, nie łachami, o głuptaskowie! —

Humanista to taki człowiek, co jasno patrzy naokół i wszystko rozumie: sprawy ludzkie na ziemi, sprawy Boże na niebie. A szlachcicowi równy jest w cnocie obywatelskiej. Nie klejnotem szlachetny, lecz dostojnością umysłu".

Szczegóły zawarte w tym urywku świadczą o tym, jakie bogactwo materiału historycznego zawierają czytanki. A jednak z przytoczonego poprzednio zestawienia tematów wynika, że jeszcze ponadto domagano się od polonisty omawiania problemów niezupełnie zgodnych z celami nauki języka polskiego. (Dok. nast.).

Jan Kulpa.

„Sylwety autorskie" w szkole powszechnej i w gimnazjum.

Program języka polskiego w kl. VII, a częściowo i w kl. VI szkoły powszechnej, oraz w kl. II—IV gimnazjum poleca zaznajamianie uczniów z sylwetami pisarzy, wyrzeźbionymi z cech najbardziej charakterystycznych.

Do wytworzenia tych sylwet różne mogą wieść drogi, jak różne farby mogą być użyte do namalowania obrazu wyrazistego, pięknego, głęboko zapadającego w duszę, rodzącego przeżycie. Materiałem przez program wskazanym, dostępnym, najczęściej używanym, są wyjątki z dzieł autora czy dzieła całe i życiorysy, ujęte w formie żywego, barwnego obrazka, ukazujące jakąś charakterystyczną sytuację. Te dwa środki powinny być uzupełniane portretem autora i wystawą dzieł. Spojrzenie na dobry portret, bez specjalnego analizowania, da półświadome wyczucie cech ducha, pozwoli patrzącym zespolić z zarysami twarzy pisarza głoszone przez niego idee; oglądnięcie zbiorku dzieł da bardzo zewnętrzne zetknięcie się z nimi, ale jakże często płodne, rodzące chęć poznania, budzące rozczytanie. Te środki powinny działać razem, w zespoleniu, by ułatwić wytworzenie tym żywszej sylwety, osiągnąć zaś to będzie można przez wprowadzenie godzin poszczególnych autorów, których zadaniem będzie wytworzenie pewnej syntezy-sylwety twórcy. Takie godziny należy stosować po przerobieniu wszystkich wyjątków z dzieł danego autora, użytych zasadniczo nie dla wytworzenia sylwety, lecz pogłębienia, poznania tematu czy epoki. Godziny te mogą być kształtowane w sposób rozmaity. Różnorodność tę ułatwia nowe zwykle ujęcie: syntetyczne bogactwo materiału, wyzyskanie momentów korelacyjnych z historią, śpiewem, deklamacje, ewentualnie pamiątki lokalne.

Z uwzględnieniem tych założeń opracowałem sylwetę Juliusza Słowackiego w kl. VII szkoły powszechnej i w kl. III gimnazjum. W szkole powszechnej opracowano sylwetę Słowackiego porą wiosenną, a to dlatego, że na wyobraźnię dzieci najsilniej może działać początek sceny drugiej

aktu I *Balladyny* (Skierka, Chochlik, Goplana). Ten przepiękny obraz życia przyrody, tak barwny, zwiewny, lekki, tak płynnymi wyrażony wierszami, może wtedy zapaść najgłębiej w dusze dziecięce, może najtrwalej zająć pamięć, dać najlepsze odczucie piękna natury i poezji. W piękny wiosenny dzień opracowano wyjątek z „Balladyny“ *(Nad Gopłem)*. Na początku w rozmowie wyjaśniono nieznane wyrazy. Potem nastąpiło czytanie nauczyciela dla szybkiego wciągnięcia dzieci w nastrój wiersza, a później czytanie ciche dzieci dla ujęcia treści. Tę omawiano prawie wyłącznie słowami książki, odczytując części malujące świat przyrody na wiosnę, przedstawiające Goplanę i charakteryzujące Skierkę i Chochlika. Zakończyło lekcję kilkakrotne odczytanie przez poszczególne dzieci całości rolami dowolnie dobieranymi, odczytanie takie, które by najlepiej podkreślało zachwycające piękno utworu i jego poszczególnych części. Z zainteresowania się postacią poety, tak mistrzowsko wyrażającego zjawiska przez dzieci nieraz „prozaicznie“ widziane, wypłynęły dwie dalsze lekcje. Wypełniło je opracowanie z „Balladyny“ *Legendy o polskiej koronie* i obrazu z życia Słowackiego, czytanki pt. *Cmentarz na Rossie*. Legendę ujęto w trzech obrazach: a) „Kraj Lecha“, b) „Król Scytów ofiaruje koronę Lechowi“ i c) „Uśmiech Chrystusa-dzieciny do polskiej korony“. Z czytanki omówiono następujące zagadnienia: a) „Pani Słowacka“, b) „Grób Euzebiusza Słowackiego“ i c) „Modlitwa chłopca z czarnymi włosami“. Zagadnienie ostatnie związano z wytworzeniem sylwety autora, jako a) miłośnika sławy, („Cmentarz na Rossie“), b) poety wiosennego uroku ziemi polskiej („Nad Gopłem“) i c) piewcy jej bajecznych dziejów („Legenda o polskiej koronie“). Wytworzenie sylwety autora pogłębiła deklamacja rolami wyjątku „Nad Gopłem“ i obecność w klasie portretu autora, przybranego w pachnące, ledwo rozkwitłe wiosenne kwiaty.

W gimnazjum w kl. III po przerobieniu przy różnych cyklach poszczególnych utworów Słowackiego poświęcono jedną godzinę na wytworzenie sylwety. Przed lekcją uczniowie w domu przypomnieli sobie wszystkie poznane utwory Słowackiego z myślą o tym, który z nich jakiej cechy istnienie u autora stwierdza. W klasie wytworzono sylwetę autora z następującymi rysami, stwierdzanymi omówieniem poszczególnych utworów czy ich wyjątków:

Juliusz Słowacki

wzór miłości synowskiej *(List, U grobu Chrystusa)*

czciciel wielkości (*Na sprowadzenie prochów Napoleona*, przytoczenie „Modlitwy poety-dziecka o sławę“)

poeta tęsknoty za Ojczyzną (wygłoszenie z pamięci *Hymnu o zachodzie słońca* i drugiej części wyjątku z *Anhellego:* „Do Ojczyzny“)

wieszcz zmartwychwstania Polski („Spisek koronacyjny“ — wyjątek z *Kordiana* i prolog do *Lilli Wenedy*).

Przy omawianiu sylwety padły wzmianki o życiu Słowackiego bądź na podstawie poznanych czytanek, bądź samodzielnie przez uczniów zdobyte, omówiono również sprowadzenie zwłok Słowackiego do Ojczyzny, aby je „w straż oddać kolumnowym czołom“.

To wytworzenie sylwety autora łączyło się ściśle z poznaniem epoki niewoli narodu polskiego, a wzlotu poezji polskiej na najwyższe szczyty. Było ono zarazem pogłębieniem znajomości tego okresu przez poznanie jednej z najświetniejszych postaci w naszej literaturze, jednego z najtragiczniejszych patriotów wygnańczych, tak jak w szkole powszechnej wytworzenie sylwety było przede wszystkim pogłębieniem opracowywanego tematu. Ani więc w gimnazjum, ani tym bardziej w szkole powszechnej nie dano pełnego życiorysu ni poznania całokształtu twórczości, nie stworzono charakterystyki autora. Podobnie jak Słowackiego należy opracować innych autorów: Kochanowski np. w szkole powszechnej wystąpi jako poeta życia rodzinnego w związku z tematem „W gnieździe rodzinnym“, w gimnazjum zaś na tle i dla pogłębienia epoki Odrodzenia, Prusa przez jego *Placówkę* ujmiemy w szkole powszechnej w związku z tematem „Wieś polska i jej potrzeby“, w gimnazjum zaś na tle i dla pogłębienia życia wsi w epoce po powstaniu styczniowym.

To ujęcie sylwet autorów jest nową, trudną, ale wartościową formą pracy, nie obarczającą pamięci, lecz dostarczająca przeżyć, rozwijającą myślenie i zbliżającą literaturę do życia.

Sprawozdania i oceny.

Trzy podręczniki do nauki języka polskiego na czwarty rok nauki w gimnazjach.

J. Balicki i St. Maykowski. *Mówią wieki.* Cz. IV. Lwów 1936, Ossolineum, 8-ka, str. 491.

Fr. Bielak i J. St. Bystroń. *Życie polskie.* Lwów—Warszawa, 1936, 8-ka, str. 360.

Stanisław Kostka Peliński. *Wczoraj i dziś.* Warszawa, 1936. Instytut Wydawniczy „Biblioteka Polska“, 8-ka, str. 484.

Tylko trzy podręczniki, gdyż takie były dotychczas wymagania ministerstwa. Nie pragnąc monopolu nie chciało jednak wolnej konkurencji wobec żądania pewnych warunków estetycznych przy wydaniu książki, przy ograniczonej jednocześnie cenie.

W ocenie jednak pominę właśnie owe estetyczne warunki i stronę ilustracyjną. Wychodząc z punktu widzenia konkretnego, obowiązującego programu, będę rozważał dobór materiału, jego układ, ze względu na wymagania dydaktyczne i wychowawcze.

Wysuwam na czoło podręcznik *Mówią wieki*, zaszczytnie znany z poprzednich części. Autorowie posiadają wyraźny plan, dający się odczytać choćby z następstwa działów, może nieco za obfitych. A więc „przełom" polityczny i kulturalny na przejściu od doby romantycznej do pozytywistycznej. Dalej „naprzód pracą". Strona pozytywna i ujemna tego programu. Różne zabory, różne warstwy i różne dziedziny życia. Wraz z odskokami „ku pokrzepieniu serc". „Młoda Polska", „Przed samym świtem", wielka wojna, wreszcie „Znowu razem" i „We własnym domu", a wciąż z dążeniem do uzyskania rozmaitości.

Zaczęliśmy od układu, więc i w dalszym ciągu poczynimy spostrzeżenia właśnie układu dotyczące.

Nie mogę się pogodzić z wyborem nazwy dla pierwszego działu: „Praca u podstaw". Według „wyjaśnienia" ma to być „praca około zabezpieczenia i rozwoju podstawowych warunków życia społecznego i narodowego". W tym rozumieniu nazwa jest zupełnie właściwa. Lecz termin jest dziś historyczny i należy go tak używać, jak go w swoim czasie używano. Tak tedy „praca u podstaw" to część ogólniejszej „pracy organicznej", a obejmowała oddziaływanie warstw wyższych na niższe, na p o d s t a w y społeczeństwa, czy to w zakresie ekonomicznym, czy zwłaszcza w znaczeniu uświadamiania owych „podstaw" w zakresie ogólnym, w zakresie politycznym i narodowym. Autorowie zaś — i omawianego podręcznika, i innych — przez nadanie rozszerzonego znaczenia terminowi wprowadzają bałamuctwo. Ale mniejsza o to, nie jest to bowiem zagadnienie najważniejsze. Zupełnie naturalne jest wystawienie naczelnego hasła w utworach takich, jak *Daremne żale* A s n y k a, *Na przełomie* O r z e s z k o w e j, Ś w i d z i ń s k i e g o *Naprzód pracą*. Również naturalne jest „natężanie słuchu", by pochwycić „milknące echa" dawnych pragnień, wysileń, ideałów. „Milknące echa"! Jaka gorycz takiego sformułowania! A jednak tak było, echa milkły... Więc *Milknące głosy* P r u s a. Czy nie tu byłoby również miejsce na *Echa leśne* Ż e r o m s k i e g o i na *Księdza Piotra* T e t m a j e r a?

A teraz sam ów pozytywizm. Można tu ustalić nie jeden moment. Po pierwsze, rozkładowe skutki „przełomu". Więc obrazek S y g i e t y ń s k i e g o, Ż e r o m s k i e g o *Do swego Boga* i naturalnie *Niech żyje kolonizacja* S i e n k i e w i c z a. Autorowie nie wskazują, skąd biorą ten ustęp.

A teraz sama praca i — walka. Praca usilnie jest przez autorów przedstawiona. *Z chłopskiego zagonu* K o n o p n i c k i e j, *Łaciarz* J u n o s z y, R e y m o n t a *Żniwa w Lipcach*. To wieś. I na innych polach. Górnicy, marynarze, sztuka, nauka. Tak samo w czasach niewoli, jak w niepodległej Polsce. Tę troskę autorów należy podnieść.

Lecz do programu pozytywistycznego wchodziła również walka. To była również forma pracy. Walka nade wszystko z uprzedzeniami własnego społeczeństwa. Zapowiedź jej brzmi w urywkach O r z e s z k o w e j, A s n y k a *Daremne żale*. Albo — właściwa praca u podstaw: *Janko muzykant*.

Ale na drodze pracy rozumianej jako obowiązek społeczny i narodowy stawały przeszkody zewnętrzne, polityka zaborczych władz. Tu należy *A B C* O r z e s z k o w e j, tu opowiadanie o Karolu Miarce. I uważam to za ujemną stronę uporządkowania materiału, że te momenty rozrzucone są w różnych miejscach i nie są dość uwydatnione. Między innymi *Bartek zwycięzca* podany bez zakończenia nie jest wyraźny. Czy nie należało by go czytać w całości? A obok ustawić by należało i *Do swego Boga* i W e y s s e n h o f f a *Wóz Drzymały*. W ogóle mniemam, że dobór materiału jest właściwy, lecz układ nie zawsze dobrze przemyślany. Tak K a d e n a *Mickiewicz wraca do kraju*. To przecież są przeczucia, to budzenie się „śpiących

rycerzy", tymczasem znalazł się ten powrót z innymi licznymi pozycjami w grupie ,,Rok po roku marnie leci".

Grupa — ,,Wśród stańczyków". Położono nacisk na ich politykę ugodowo-lojalną, wyśmiano ich za to. Lecz czyż nic pozytywnego o nich powiedzieć by się nie dało? Zwłaszcza że oto jeden z nich i nie byle kto, bo Józef Szujski, napisał *Pieśń o husarzach*, chyba ku ,,pokrzepieniu serc". Ja bym jednak tego zaszczytu Szujskiemu nie okazywał. Wszak to wykrzywia perspektywę historyczną.

W dziale ,,Rok po roku" jest też i ,,Młoda Polska", reprezentowana przez kilka wierszy nastrojowych. To jest jednostronne traktowanie tego ruchu, bo już nie ma tu miejsca ani dla Kasprowicza, mimo że wiersz jego znalazł się na naczelnym miejscu, ani dla Wyspiańskiego, ani dla Żeromskiego. Jakby autorowie nie widzieli w tym kierunku pewnego prądu artystycznego i filozoficznego między pozytywizmem a naszymi czasy, lecz po prostu jakieś intermezzo czy zabawkę, której używano, by odwrócić oczy od rzeczywistości. I pewnie tak jest. Bo jeżeli po pozytywizmie idzie ,,wytężanie słuchu" i skarga, że ,,rok po roku marnie leci", jeżeli dalej następuje ocknięcie się ,,przed samym świtem", aż dalej ,,na ojczyzny łono", to widoczne jest, że dominantą dla autorów jest wyłączne albo prawie że wyłączne nastawienie polityczne.

Zaliczyłbym również do grupy ,,Przed samym świtem" ostatni dział z cyklu ,,Rok po roku", gdzie jest i list do przyjaciela Żeromskiego (z *Mogiły*), *Strajk szkolny* Bartkiewicza, Daniłowskiego *Z wrażeń więziennych* i wreszcie Struga *Z powrotem*. To już jest rok 1905, stąd wyodrębnienie wspomnianych utworów w specjalną grupę. Na dobro podręcznika — zdaniem moim — należy położyć, że uwzględniono w otwartej walce politycznej również udział kierunku socjalistycznego, że nie starano się tego faktu przesłonić.

Dział ,,Na ojczyzny łono" potraktowany jest jednostronnie (jak i u innych autorów). Przedmiotem wierszy i czytanek w tej grupie jest wielka wojna i tylko wojna. Prawda, oświetlona w różnych sytuacjach i momentach, ale zawsze wojna.

Nie można zarzucić jednostronności ostatniemu cyklowi ,,Zawsze razem". Jest tu i praca, i szkoła, i nauka. Jest i sztuka — w postaci świetnie nakreślonej sylwetki Solskiego. Istotnie budujący wizerunek. I są ideały. I złota księga Druskienik i ,,szklane domy". I wreszcie marzenia o przyszłości Polski — tegoż Żeromskiego.

Tak oto zastanawiając się nad układem i rozkładem materiału jakoś niechcący weszliśmy w sedno rzeczy. Przyglądając się wyborowi musimy stwierdzić, że na ogół książka jest bardzo żywa i że pierwiastek beletrystyczny przeważa w niej nad dążeniem do informacji podanej w sposób pouczający. Kompozycja podręcznika jest indywidualna, a to pociągnęło pewne uwagi i zastrzeżenia, których recenzent nie szczędził. W konkluzji jednak musi wyrazić dodatni sąd o tym żywym, zajmującym podręczniku. Nie znudzi on z pewnością młodocianych czytelników. ,,Młoda Polska" jest wprawdzie skrzywdzona, niemniej dużo jest w książce rozmaitości. Dla wielu uczniów stanie się poprostu miłą.

Niestety, nie mogę na tym zakończyć omówienia książki. Bo została jeszcze rzecz najprzykrzejsza — Objaśnienia. Mniejsza o to, czy utylitaryzm to miara korzyści materialnej. Lecz to źle, że autorowie niezupełnie dobrze orientują się w stosunkach na gruncie byłego Królestwa, a zwłaszcza nie znają ani kultury rosyjskiej, ani rosyjskiego języka. Stąd powstają rażące błędy, tak że ,,byk na byku siedzi". Rotny np. to nie dyżurny podoficer, ale komendant roty (kompanii), zwykle kapitan lub sztabskapitan. Co do tego ostatniego to ranga niższa od kapitana, wyższa od porucznika. Zatem stopień sztabskapitana nie odpowiadał — jak

utrzymują autorzy — kapitanowi. Junkier — to uczeń szkoły wojskowej (podchorążych). *Czto dziełat'* napisał nie Tołstoj, lecz Czernyszewskij. Wielce przykre nieporozumienie. *Czernigowcy* — nie pochodzą z Czernihowskiej gubernii, to żołnierze pułku, zwanego Czernigowskim. *Ischodiaszczija* i *wchodiaszczija bumagi* to nie są przepustki na wyjście i wejście (do więzienia!), to papiery wysyłane z biura lub do niego wpływające. *Priamo po tiebie* to nie „zaraz z tobą będzie koniec", ale: strzelam wprost w ciebie.

A nadto należy używać w objaśnieniach języka ogólnopolskiego, a nie regionalnego. *Binokli* nie należy wyjaśniać przez *cwikier*, lecz odwrotnie. A nieprzyzwoita *parasza* to nie kibel, lecz kubeł.

A teraz *Życie polskie* Fr. Bielaka i J. St. Bystronia.

I w tej książce są cykle. Ich kolej jest wyznaczona w ogólnych zarysach przez chronologię wydarzeń w dziejach naszych od powstania styczniowego poprzez wielką wojnę aż do współczesnego momentu — urządzania się we własnym domu. To przepisał zresztą program. Zależność wybranych czytanek od biegu czasów uwydatnia się zwłaszcza w drugiej połowie książki od cyklu V do VIII. Jest to mniejsza połowa (jakkolwiek matematycznie połowy mają być równe). Obejmuje ona lata mniej więcej od r. 1905 do chwili obecnej i przeznaczono dla niej w druku 160 stron. Pierwsza część książki dotyczy lat 1863—1905, w druku str. 220. Tytuły cyklów poczynając od V są takie: „Ku wolności", „Wielka wojna", „Walka o granice", i wreszcie — „We własnym państwie". Natomiast związek cyklów początkowych nie tłumaczy się tak jasno. Pierwszy cykl : „Po powstaniu". Drugi i trzeci — „Na ziemiach Polski" i „Na obczyźnie". Inaczej: rozkład utworów ze względu na treść jest terytorialny i współczesny, w drugiej części — chronologiczny. Cykl: „Na przełomie" — przypomina nam znowu chronologię, niemniej jest zagadkowy. Co tu się przełamuje? Zapewne, jest tu Wyspiański. Jest coś z „Młodej Polski" (bardzo niewiele). Jest sztuka — Matejko, Jacek Malczewski, *Bajecznie kolorowa* Sewera. Jest i Żeromski, ale ponieważ ten jest wszędzie, we wszystkich niemal cyklach, więc obecność jego tu nie jest charakterystyczna. Co więc się przełamuje?

Rozważając w dalszym ciągu zawartość cyklów dochodzimy do wniosku, że autorowie starali się uczynić zadość wymaganiom programu, jeżeli dali obrazki z życia kraju i pamiętali o roli Polaków na obczyźnie. Jeżeli w obrazkach tych uwzględnili i sztukę, i życie twórców. I różne środowiska. A więc rolnicy, górnicy, fabryki, górale. Są Tatry, Galicja, Poznańskie, Litwa itd. Wszystko dobrze. Ale centrum tego wszystkiego jest na zewnątrz, w programie, lecz nie w materiale, nie w stosunku wzajemnym utworów ze względu na ideologiczną ich wymowę. Wrażenie ogólne tej części książki (Pozytywizm i „Młoda Polska"), że wszystko tu chodzi nieco samopas.

Wejdźmy w szczegóły.

W cyklu I („Po powstaniu") *Rorate coeli* Kasprowicza. Kasprowicz należy właściwie do wszystkich okresów, występuje bowiem jeszcze w okresie pozytywizmu, otrzymując błogosławieństwo Jeża (i pisze pozytywistycznie), świetnieje „na przełomie", przeżywa wielką wojnę i zamyka swą działalność już w niepodległej Polsce. Ale ta modlitwa o rosę niebieską na progu pozytywizmu (niemal przed urodzeniem poety) jest zupełnie przedwczesna. Z dwu wierszy Asnyka jeden *(Taką, jak byłaś)* jest również przedwczesny, drugi *Do młodych* jest wielce niepedagogiczny. Nie można młodych podniecać do czynu zapewnieniem, że ich gwiazdy pogasną. Różne utwory, należące do grupy, malują bądź nastroje, bądź skutki popowstaniowe. To dobrze. Ale Wilk Garbowiecki i życiorys Prusa, i tegoż *Ideały*

życiowe to przecie już „pozytywny" pozytywizm, dziwnie wyglądający obok tęsknych romantycznych westchnień. Jeszcze jeden utwór Prusa *Sen* pouczający, że cierpienie (indywidualne) jest siłą... Nie rozumiem ideologicznego znaczenia utworu w tej właśnie grupie. Chyba byśmy chcieli wdrożyć nałóg alegorycznych tłumaczeń. Widzimy zatem, jak wątła jest wspólna więź zgrupowanych pod jednym dachem urywków. (Nawiasowa uwaga: autorowie zwykle podają w nawiasach, skąd biorą urywki. Nie zawsze jednak. Tak Wilk Garbowiecki figuruje jako samodzielny utwór. Podobnież nie zaznaczono wyjątków *z Chłopów*, z *Ludzi bezdomnych*, z *Wyzwolenia* itd. Tego się nie chwali).

Zobaczmy, jak się ma sprawa z cyklem II. Tytuł rozlewny: „Na ziemiach polskich". A cóż się tu nie dzieje na ziemiach polskich (poza akcją i figurami III cyklu)? Czegoś jest tu za dużo czy za mało. Nie umieściłbym tu na przykład *W fabryce* Żeromskiego, bo gdzie indziej będziemy mieli *Glikauf*. To byłoby właściwe sąsiedztwo. Obok *Wesela w Lipcach* nie umieszczałbym rzeczy tak programowych jak *Posiedzenie* Prusa lub *W sądzie* Orzeszkowej. (W nawiasie: wspomnianych tu utworów nie znam, co naturalnie źle o mnie świadczy jako o czytelniku Prusa i o redaktorze *Pism* Orzeszkowej).

Dział „Na obczyźnie". Urywki tu zebrane roztrzęsione są znowu bardzo. Ale zaletą tego działu jest to, że autorowie dali nie tylko obrazy cierpień i tęsknoty (Dygasińskiego *Wigilia* albo Szymańskiego *Srul z Lubartowa*) lecz także okazy czynów i dzielności (*Wyprawa Belgiki*, *Z mojego życia* Curie Skłodowskiej).

O grupie „Na przełomie" była już mowa.

Idą teraz działy zwarte i jak się rzekło, ściśle do siebie przylegające: „Ku wolności", „Wielka wojna" i „Walka o granicę". W pierwszej z wymienionych grup jest wszystko. Dzieje „ludzi podziemnych", więzienie, manifestacje, strajki i „sen o szpadzie". Ten rok 1905 i następne uprzywilejowane są (słusznie) nie tylko ze względu na znaczenie ich w naszej epopei, ale bodaj dlatego też, że w poczynaniach tych brał udział Piłsudski. To jest psychologiczny motyw. To zdaje mi się radykalizuje nieco autorów podręczników, autorów poza tym dość ostrożnych lub obojętnych w sprawach społecznych.

Wielka wojna przedstawiona jest dość różnostronnie, bo widzimy tu udział Polaków w olbrzymich zapasach zarówno z własnego popędu, jak z przymusu (*Padłeś z daleka* Kasprowicza); na ziemi polskiej i w oddali (Żyznowski, Kossak-Szczucka, Małaczewski). Są momenty kryjomego działania pod okiem wroga (Z. Budzińska *Ze wspomnień listonosza*). Są wreszcie tony tak wysokie, jak Kasprowicza *Rzadko na moich wargach*.

Cykl „Walka o granicę" jest zdaniem moim zbytecznie wyodrębniony. A naczelny wiersz Kasprowicza *Może w straszliwej zawiei* jest tu spóźniony, winienby się znaleźć na czele działu poprzedniego.

Wreszcie dział ostatni: „We własnym państwie". Znowu co do wyboru utworów — cechuje je znaczna niespójność. Nie mogę zrozumieć celu poruszania tonów pesymistycznych. Dla przykładu *Przypowieść* Rostworowskiego. Czy to krytyka kierunku naszej państwowości? Jeżeli tak, to krytyka owa wydaje mi się niewczesną. Jakże ton Rostworowskiego (o ile to jest krytyka, bo nie mogę wyrozumieć intencji autorów) odbija od rozkazów czy przemówień Piłsudskiego, obok umieszczonych. W tych siła, wola, pewność, odwołanie się do charakterów mocnych. Tam zaś jakieś niedołęstwo czy niezaradność. Wiemy skądinąd, że Rostworowski do rewolucji nie nawołuje. Prawda, Mickiewicz także pisał przypowieści, lecz Ro-

stworowski nie jest Mickiewiczem. Na drugim biegunie podobnie pesymistyczną nutę zawierają rozmyślania Orkana o inteligencji z ludu.

A cóż po tym? *Budowa Gdyni* Żeromskiego? Czy to nie za techniczne? Pouczające jest zapewne *Piękno maszyny* St. Machniewicza. Może, choć mówię to bez wielkiego przekonania, *Pieśń marynarzy* Wierzyńskiego? O, tu jeszcze słabsze mogę tylko wyrazić przekonanie. Co do wywodów właśnie zgasłego Karola Szymanowskiego o „wychowawczej roli muzyki" sądzę, że będą dziś przeczytane ze znacznym zainteresowaniem, lecz tak, na dzień powszedni, są one może nieco za ciężkie dla tych czytelników, dla których są przeznaczone. A wreszcie niebotyczne Tuwima *Aere perennius*. I tyle. Czy dział ten udał się autorom?

Jakaż konkluzja?

Na ogół układ czytanek jest dość bezładny. Trzeba by zachodu pewnego, by jednak jakiś porządek tu wprowadzić, wiele dokonać przesunięć i... usunięć, by nadać całości większą spójność, żeby uwydatnić ideologiczne wartości w niej ukryte. Tytuły działów są na ogół mechaniczne, stąd łatwość rozepchania do różnych grup czytanek z tego czy innego względu do siebie należących, a natomiast skupienia pod jednym dachem urywków sobie obcych, różne strony i różne momenty „życia polskiego" symbolizujących.

Ale skądinąd mocno należy podkreślić ten fakt, że wybrane ustępy zawierają w sobie zwykle żywioł dynamiczny, a to właśnie daje całości charakter podręcznika polonistycznego. Wobec tej zalety sprawa układu ma już znaczenie podrzędne.

A nie brak też w książce tego, co się zwykle a niewłaściwie nazywa humorem. Dla przykładu: *Wielki świat Capowic*, pewne karty Wilka Garbowieckiego, Prusa rzeczy, Tetmajera *O Zwyrtale muzykancie*, nieoceniony *Blokhaus* Małaczewskiego.

Co do wierszy, z tym jest gorzej. Ale to już taki los czy polskich podręczników, czy polskiej poezji, że zamiast prostych lub dziarskich wierszyków spotykamy wciąż albo tragedie, albo nudy.

Lecz jest jeszcze pewna okoliczność, której nie należy przeoczyć. Zwróciliśmy uwagę na to, że cykle związane z wielką wojną i uzyskaniem niepodległości odznaczają się wielką zwartością w przeciwieństwie do działów innych. Że zamierzeniem autorów było dać literaturę od czasów pozytywizmu do ostatniej doby, widać to z doboru autorów: Sienkiewicz, Prus, Orzeszkowa (szczupło), Konopnicka (też nieobficie), Żeromski, Tetmajer, Kasprowicz, Wyspiański, Sieroszewski, Danilowski, Kossak-Szczucka, Strug, Kaden-Bandrowski, Orkan, Reymont, Małaczewski, Morcinek, Wierzyński, Lechoń... Lecz urywki wszystkich tych autorów są nie po to, abyśmy się z autorami zapoznali, lecz byśmy się poznali z wybranymi objawami „życia polskiego". I wobec tego nadano książce świetnie dobrany tytuł. Jeżeli mimo to wygląda nieco chaotycznie, a skądinąd skąpo, to już temu winien przypadek. Ja zaś sądzę, że dbać trzeba nieco o literaturę w ściślejszym znaczeniu.

Wreszcie trzeci i ostatni podręcznik *Wczoraj i dziś* Stanisława Kostki Pelińskiego.

Linia ogólna zupełnie wyraźna. Oto etapy „W noc niewoli", „Praca u podstaw", „Na przełomie" i „Wolność". A że pierwsza grupa w pierwszym dziale ma napis „Sam na sam z klęską" (powstanie styczniowe), że w pewnej chwili słyszymy „Pomruki" i prowadzi nas autor do „kuźni zbrojnego czynu" i owiewają nas „opary krwi", nim ujrzymy się w wolnej Rzeczypospolitej, więc oto widać, że po zwaleniu się jednego szczytu kroczymy powoli, nizinną drogą „pracy u podstaw" do szczytu nowego, do wolności. Od wojny-klęski do wojny-zwycięstwa. Na nizinie trzeba

było przecież odwoływać się do nadziei przeciw nadziei (*Miejmy wiarę*), aż nadeszło „przebudzenie serc", nizinność pracy u podstaw tym mocniej się uwydatnia. W podręczniku St. K. Pelińskiego najjaskrawiej się wyraża jednostronność w ujęciu programu polonistycznego. Ujawnia się ona w podporządkowaniu tego programu historii, jeżeli nie ze względu na tok kursu przerabianego, to w samym założeniu, w rozumieniu jego celu, jego istoty.

Lecz pragnąłbym rozszerzenia podstawy korelacyjnej co do życia, a skądinąd co do zgody przedmiotów. Chciałbym widzieć samoistność programu polonistycznego, nie radbym ograniczać go do komentarza i tylko komentarza. Po bliższym zaś rozejrzeniu się w sposobie ustawienia zdarzeń pod sznur może się okazać, że obraz życia został znakomicie uproszczony i zubożony.

Nim do tego rodzaju rozważań dojdzie, chciałbym pozostając w obrębie ogólnego układu dokonać pewnych spostrzeżeń.

Otóż ominęliśmy w sumarycznym naszym przeglądzie pewne wzniesienia. Autor nie zaniedbał w swej rejestracji zjawisk „Młodej Polski". Jest u niego grupa „nastrojów". Ale nastroje te należało by potraktować jako całość z poprzedzającą grupą przebudzenia serc. A dlaczego? Bo mieszczą się w wspomnianej grupie i *Confiteor* Przybyszewskiego, i *Kuźnia intelektu* Boya (życie krakowskie, kawiarnie, dysputy), a nadto poezje Verlaine'a i Maeterlincka. Otóż ten szczycik przebudzenia i nastrojów tkwi w całości, jak rodzynek w cieście, w otoczeniu sobie obcym. Przebudzenie serc... lecz w jakim względzie się ono odbywa? I jakie są jego skutki? Otóż tych skutków nie widać. Z chronologii wypadło, że tu „Młoda Polska" być musi. Jakoż jest. Lecz co z nią począć? Obcość tego materiału tym mocniej podkreśla ogólne, polityczne nastawienie autora.

Nim posuniemy się dalej, jeszcze parę uwag. Pierwszą mi nastręcza obecność Verlaine'a i Maeterlincka. Tu niemal wyjątkowo życie Polski wchodzi w jakiś kontakt z Zachodem. Autor jednak oddzielił czemuś te jaskółki od rodzimych „nastrojów". Czemu?

Druga uwaga. W grupie „przebudzenia" autor naczelne miejsce wyznaczył ustępowi z *Syzyfowych prac*. Godne pochwały. Bo to już błąd traktowania „Młodej Polski" wyłącznie jako kuźni nastrojów. Niestety, jak zaznaczyliśmy, grupa jest zupełnie odosobniona, nie pociąga żadnych konsekwencji.

Wreszcie trzecia uwaga. Do „przebudzenia się" autor zaliczył wigilię u Boryny. Z jakiej racji? Przecież wstępując w dom Boryny wchodzimy w świat tradycji, świat obyczaju chłopskiego. To świat tradycji, nie przebudzenia się.

Po tych dygresjach idziemy dalej. Widzieliśmy, że różne urywki dobrane są w tym celu, by zobrazowały różne zjawiska życia. Osobliwością podręcznika jest to, że kilkakroć przytaczane są różne ustępy z tych samych utworów. Umieszczone są one w coraz to innym miejscu jako ilustracje coraz to innych momentów rozmaitości życiowej, wszystko zaś ma się sprowadzać do tego, by znaczyły sobą postęp z niziny na szczyty. Do najbardziej uprzywilejowanych miejsc należą *Chłopi*. Stąd autor bierze dwa urywki w poszukiwaniu źródeł „mocy" (Wesele, siejba Boryny), ale w chacie tegoż Boryny odbywa się hałaśliwa uczta, gdy Maciek umiera w stajni, jaskrawe usprawiedliwienie tytułu: „to samoluby". A więc moc czy samolubstwo? A tam znowu wigilia jako „przebudzenie".

Szczególnymi też względami autora cieszy się *Lalka*. Stąd wzięto „jaśniepaństwo", okaz samolubstwa, ale skądinąd inne urywki wywołują okrzyk: Witajcie, młodzi!

Syzyfowe prace figurują w dziale: „Sam na sam z klęską", ale także dają nam obraz „nowych ludzi", a gdzie indziej świadczą „o budzeniu się młodych serc".

Nad Niemnem daje obraz samolubów, gdzie indziej ukazuje „dwa pokolenia" (Benedykt i Witold Korczyńscy)...... Co wynika z takiego korzystania z literatury, rozbijania jej na cząstki niespójne albo nawet sprzeczne z sobą? Autor uwydatniając pewne zjawiska ogólnej natury zaciera jednocześnie indywidualne rysy autorów i pisarzy. Postępowanie — arcyniepolonistyczne.

Jeżeli teraz wejdziemy w szczegóły, to się okaże raz po raz, że spostrzeżenie uczynione z powodu grup przebudzenia serc i nastrojów będzie się sprawdzać i w innych wypadkach. Z analizy tego czy innego urywka nic nie wynika. A przecież książka jest zbudowana z widocznym wysiłkiem ukazania wyraźnej linii wspinania się na szczyt wyzwolenia. Pierwsza grupa — „Sam na sam z klęską" — dobrze ułożona. Tylko *Być albo nie być* Sieroszewskiego niezbyt jasno się tłumaczy. A znowu *Przeminął czas* Asnyka żałośnie jakoś wygląda wobec przemówienia Piłsudskiego o r. 1863. Tu mówca zapytuje: Wielkości, gdzie twoje imię? — i znajduje odpowiedź, że wielkość ta utkwiła w pewnych momentach powstańczego ruchu. Cóż, może słusznie żałosnym jękiem żegnamy, opuszczany szczyt. Lecz tu idzie grupa: „U źródeł mocy". Tu właśnie budzą się liczniejsze zastrzeżenia. Wstępny urywek Sewera *W sercu jedynie* oddycha raczej rezygnacją, w której nie szukałbym mocy. Dalsze chłopskie obrazki oddychają istotnie mocą. Natomiast urywek z *Placówki* w odosobnieniu swoim nie przemawia tak jasno. Chybaby tu chodziło o „moc" w sercu księdza? Tak czy inak, takie wyrywanie ustępów z całości nadaje zwykle czytance cechy nieokreśloności. Niezupełnie też jasna jest wymowa urywka z Sewera *W Krakowie.*

Nasuwa się tu ogólniejsza uwaga. Akcja ta czy inna odbywała się w „noc niewoli". Tylka ta, nie inna? A owe przebudzenia się, i przełomy, i pomruki, — to kiedy? Czy owej „mocy" nie należałoby włączyć do następnego działu: „Praca u podstaw"?

Ach, ta „praca u podstaw!" Autorowie podręczników w czambuł przekręcili tę pracę!

Ale mniejsza. Dalej! Wydać się to musi pomysłem chybionym, by owe podstawy zaczynać od samolubów! Nieszczęśliwie też dobierane są tytuły urywków. Pisarze z pewnością do tytułów tych by się nie przyznali. Oto np. *W poczuciu winy.* Aż tu przed nami Różyc i Zygmunt Korczyński! Ależ ci panowie do żadnej winy się nie poczuwają! To jedno! A po drugie — Witold występuje tu ze swą teorią obowiązków społecznych wielkiej własności ziemskiej. A więc w omawianym urywku poza samolubstwem jest tu pewna sprawa programowa. A także w urywku *Jaśnie Państwo*, w którym występuje p. Łęcki i p. Izabella. Przed tą ostatnią jawi się wizja ruchu społecznego, jakiejś nowej, wrogiej (dla p. Izabelli i jej warstwy) potęgi. *Przybłędy* Sewera nie tłumaczą się jasno. *Wolny najmita* porusza pewne zjawisko ekonomiczne, wynikające z przyczyn ogólnych, nie z samolubstwa. Całość tedy w tej grupie dość mętnie wygląda. Śmierć Kuby to istotnie jaskrawy obraz samolubstwa tej warstwy chłopskiej, w której przecie miała spoczywać — moc.

A już zakończenie — *Daremne żale* wprawia zaiste w podziw. Wszak tu brzmią zuchwałe, świąteczne tony pozytywizmu. Jak to? Tu, na końcu grupy, przesuwającej przed czytelnikiem sylwetki samolubów? Witamy obecnie młodych. Naturalnie, pozytywistów. Stąd słusznie spotykamy tu Witolda Korczyńskiego.

Tak? Dopiero teraz na widowni ukazują się młodzi? Ze swą wiarą i swą mocą? A tam to wszystko przedtem, co to było? I Witolda także widzieliśmy... I cóż? Te dziewięć utworów grupy, a nadto wiersze Niemojewskiego to calusieńki pozytywizm? A może to początek dźwigania się z niziny? Zobaczmy, jakie to dźwiganie się.

Na wstępie — szkoła Prusa. Racja. A tuż Asnyk z upomnieniem *Do młodych*. No, wiecie, każdy z autorów pakuje to „Do młodych" z ostatnią zwrotką o gaśnięciu gwiazd. A swoją drogą nie sądzę, by wszyściuteńkie gwiazdy pozytywizmu już pogasły. *Dwa pokolenia*. Mój Boże, czy to istotnie dwa pokolenia, różniące się biegunowo — dążeniami i ideałami. — A kilka pozycyj dalej — Radek. No, ten zdaje się istotnie do nowego (wówczas) pokolenia należy. Razem — brak precyzji, bałamuctwo. Dowodem tego braku jest umieszczenie w tej grupie wierszy Niemojewskiego z cyklu *Polonia irredenta* — obrazy pracy górniczej, fabrycznej. Czyżby nie umieścić tego obok widoku rolniczych zabiegów. Lecz jest tu jeszcze jeden wzgląd. Tu dopiero, w tych wierszach Niemojewskiego, zresztą nie bardzo cudnych, domyślamy się jakiegoś związku z wspinaniem się na wyżyny. Tu dopiero. Tu dopiero. Oto *Nowy chodnik*. Czytamy. „Kuć jeszcze potrzeba daleko, głęboko, Nim runiesz, o ludzkich praw twarda epoko..." Gdzie indziej wezwanie: „Ach, spojrzyj po tłumach daleko! Gwar głuchych poszeptów powstaje jak burza...." I jeszcze. „To biegun cyklopi chcą odkuć, tam w głębi Drgnął w swoich posadach glob stary, nim runie, Na nowym go oni zawieszą biegunie"! Lecz takich nut nie było w pozytywizmie, propagującym cichą, codzienną pracę. A tymczasem w innych utworach trudno się dopatrzyć związków momentu statycznego z dynamicznym.

Nadto wynikają tu i owdzie pewne nieporozumienia. Tak pewien ustęp z *Lalki* zatytułowany jest: *To darmo*. Co darmo? Oto działalność społeczna to rzecz piękna... Ale Wokulski chce mieć swoją cząstkę osobistego szczęścia. To darmo...! Hm! Czy istotnie w taki sposób da się wyprostować linię ideową? Ale za pozwoleniem! Jakaż to linia? Przecież autor chce wskazać tę ścieżkę, którą się wstępuje na szczyt wyzwolenia narodowego. Jeżeli jednak Niemojewski mówił o czymś innym, o wyzwoleniu pracy i człowieka, to nie zdaje się nam, byśmy tu mieli do czynienia z linią precyzyjną. Znowu jesteśmy zepchnięci w nizinę.

Niewielka grupa „Miejmy wiarę" jest dobrze ułożona. Ocknięcie się myśli narodowej. Narodowej — w znaczeniu ogólnym, nie w jakim specjalnym, politycznym. Dziwi nas tylko, że obok obrazów z życia Sienkiewicza nie ma jakiegoś ustępu *Trylogii*.

A dalej „Na przełomie" i „Przebudzenie się serc". Lecz temat ten już wyżej został omówiony.

Przełom odbywał się nie tylko w postaci nastrojów, lecz i pomruków także. Tu już ścieżka nasza wyprostowuje się, zdążamy na szczyt, już nie błądząc.

Nie wydaje się jasnym urywek ze Struga *Co złe, to w gruzy*, ani *Młodzi między sobą* Daniłowskiego. Lecz bądź co bądź widoczna jest walka z caratem, już się krystalizują zamierzenia zbrojne. Niejasna jest *Modlitwa Konrada* z *Wyzwolenia*. Na czele grupy niewłaściwe jest Daniłowskiego: *A to się pali tylko serce moje*. Nie, zapaliła się znaczna część kraju, chociaż orientacje były różne. Ścieżka stała się prosta, lecz czy nie za wąska? Czy bogactwo życiowe nie zostało nadmiernie uproszczone? Wreszcie zwycięstwo. „W wolnej Polsce". Grupa niewielka. Praca i organizacja — oto hasła. Zakończenie dobre.

Przechodząc do konkluzji należy stwierdzić, że cała książka, prawie cała, składa się z czytanek posiadających akcję żywą i zajmującą. Prawda, czytanki te wyjęte z większych utworów, nie zawsze posiadają zrozumiałą wymowę i co do treści, i co do intencji autorów. Wiersze są słabsze. Wyjątek stanowią „nastroje" i grupa wierszy wojennych.

A. Drogoszewski.

S t a n i s ł a w Ś w i d w i ń s k i: *Jak systematycznie przygotowywać uczniów do piśmiennych egzaminów końcowych z języka polskiego?* Lwów, Lw. Instytut Wydawniczy 1937.

T e n ż e: *Jak pisać wypracowania polskie* (Poradnik dla abiturientów, eksternów i samouków), Lwów, Lw. Instytut Wydawniczy 1937.

Pierwsza z wymienionych książek, w której autor zebrał skrupulatnie (w cz. II) materiał dotyczący tematów maturalnych i ugrupował go cyklicznie, jest już nieco spóźniona, jeśli idzie o przygotowanie do egzaminu dojrzałości w gimnazjum s t a r e g o t y p u. Sam zresztą autor zaznacza konieczność reformy egzaminów, a więc tematów maturalnych, wypowiadając się za usunięciem tematów historyczno-literackich, będących reprodukcją lektury, pozbawionych możliwości wypowiadania subiektywnych sądów i przeżyć. Zebrane spisy tematów mogą mieć wszakże wartość orientacyjną dla nauczyciela w nowej szkole średniej i są „przyczynkiem do historii metod nauczania w Polsce" — według słów autora. I s t o t n ą i t r w a ł ą wartość książki mają cenne wskazówki zawarte w cz. I, a dotyczące r o l i ć w i c z e ń p i ś m i e n n y c h, s p o s o b ó w w d r a ż a n i a w n i e i s t o s u n k u d o n i c h w s z e l k i e g o r o d z a j u u s t n y c h w y p o w i e d z i. Autor słusznie stwierdza, że ćwiczenie piśmienne ma wysoką wartość instruktywną, a nie według dawnej szkoły — sprawdzającą. W tym celu rzeczą niezmiernej wagi jest systematyczne przygotowanie do ćwiczenia piśmiennego przez zbieranie materiałów, wycieczki, ćwiczenia obserwacyjne, notatki. Wartość pracy piśmiennej będzie polegała na sumiennym wykonaniu powyższych czynności. Jedną z najważniejszych spraw jest właściwy wybór i odpowiednie sformułowanie tematu. Nauczyciel musi się liczyć przy wyborze z psychiką ucznia i jego zainteresowaniami; dlatego odrzuca autor, zgodnie z prądami współczesnej pedagogiki, tematy historyczno-literackie, pozbawione wartości twórczych, omawia przy tym niebezpieczeństwa tematów wolnych, aktualnych, „spornych" w sensie drażliwości, moralizatorskich — prowadzących do rozwijania frazeologii, a zwłaszcza takich, które są obce zainteresowaniom młodzieży. Do wartościowych należy zaliczyć jedynie takie tematy, które pobudzają pierwiastki twórcze ucznia i są wyrazem samodzielnych przemyśleń i przeżyć. W dalszym ciągu zastanawia się autor nad wartością planu przy ćwiczeniu, stwierdzając, że nie jest on konieczny, choć czasem pożądany. W każdym razie należy w tym wypadku unikać szablonu. Na zakończenie przytacza autor typowe błędy ćwiczeń maturalnych, wskazując na ich przyczynę.

Książka ma charakter retrospektywny i daje przegląd uzgodnionych opinii na temat celowości i metodyki ćwiczeń piśmiennych.

Druga książka *Jak pisać wypracowania polskie* — przeznaczona jest dla abiturientów, eksternów i samouków, przystępujących do egzaminu dojrzałości. Zawiera ona instrukcję ministerialną dotyczącą sposobu przeprowadzania egzaminu maturalnego, oraz podaje szereg wskazówek w zakresie techniki prac piśmiennych. Zaopatrzona jest na końcu w wybór tematów maturalnych, ułożonych cyklicznie, jak w pierwszej książce. *T. Sivert.*

D r G i z e l a T h o n o w a: *Nowy program języka polskiego w gimnazjum i jego realizacja w świetle literatury i praktyki.* — (Odbitka z Dziennika Urz. Kurat. Okr. Szk. Warsz. 1937, nr 3).

Autorka w referacie swym, wygłoszonym dn. 4 marca 1936 r. na kursie metod. dla dyrektorów szkół śr. w Łodzi, podjęła próbę omówienia całokształtu zagadnień, związanych z reformą szkolnictwa w zakresie czteroklasowego gimnazjum. Przede wszystkim podała bardzo skrupulatnie niemal całą bibliografię dotyczącą poszczególnych zagadnień nauczania polonistyki w nowym gimnazjum. Autorka wyszła

od spraw ogólnych streszczając w sposób syntetyczny dyskusję na łamach prasy co do samego przedmiotu polonistyki oraz sposobu ujęcia jej według wskazówek nowego programu. Następnie zostały omówione poszczególne zagadnienia w związku z realizacją programu. Najważniejszym problemem jest dostosowanie programu do faz rozwojowych i zainteresowań młodzieży. Kwestia ta może być rozstrzygnięta pozytywnie, jeżeli chodzi o lekturę dowolną lub ćwiczenia w mówieniu i pisaniu, natomiast budzi zastrzeżenia układ historyczny programu, który stwarza kolizję z psychologicznym rozwojem młodzieży i jest zatem rozbieżny w stosunku do zainteresowań ucznia, niemniej ma szereg dodatnich cech, jak cykliczność, ciągłość, duże możliwości korelacyjne (zwłaszcza z historią) itd. W zakresie nauki o języku ten główny problem rozwiązuje się przez stopniowanie trudności, pogłębianie i rozszerzanie materiału. W dalszym ciągu zwraca uwagę autorka na konieczność korelacji pomiędzy poszczególnymi działami polonistyki, tak aby zagadnienia językowe, ćwiczenia w mówieniu i pisaniu oraz lektura tworzyły jedną całość i wzajemnie się przenikały. Nie należy pominąć również w nauczaniu czynnika estetycznego. Ważną rzeczą jest spożytkowanie pomocy naukowych, organizowanie wycieczek, które przysparzają wiele ciekawego materiału w zakresie polonistyki. Następnie autorka omawia krótko artykuły, ogłoszone w prasie, według poszczególnych działów. Rozpoczyna od uwag ogólnych nad nowym programem, po czym przechodzi do szczegółowych opinii polonistów w zakresie lektury, nauki o języku i ćwiczeń w mówieniu i pisaniu, nie pomijając szeregu artykułów dotyczących korelacji pomocy naukowych i podręczników. Na zakończenie zajmuje się zagadnieniami związanymi z rolą polonisty poza głównym przedmiotem nauczania, zwracając uwagę na bibliotekę szkolną i kółko polonistyczne, teatr szkolny i pisemko.

Referat Thonowej rzuca światło na całość zagadnień polonistyki w zakresie gimnazjum i stanowi jednocześnie przegląd wszystkich artykułów, które się ukazały w prasie w związku z realizacją nowego programu. *T. Sivert.*

SPRAWY TOWARZYSTWA POLONISTÓW RZPL. POLSKIEJ.

Komunikat T. Zarządu Głównego do wszystkich Oddziałów Tow. Polonistów Rzpl. Pol.

Skarb Towarzystwa:

Składki członków na rzecz T. Zarządu Głównego T-wa, przeznaczone w głównej mierze na pokrywanie kosztów „Polonisty" i „Życia Literackiego", napływają bardzo powoli. Szereg Oddziałów nie nadesłał dotychczas należnych kwot. T. Zarząd Główny znalazł się wskutek tego w trudnej sytuacji finansowej, zwłaszcza że zbliża się termin ogólnopolskiego Walnego Zgromadzenia, z którego zwołaniem połączone są również liczne wydatki. W tym stanie rzeczy T. Zarząd Główny jest zmuszony do bezpośredniego ściągnięcia zaległych składek drogą inkasa pocztowego. Upraszamy wszystkie zarządy, by zachęciły członków swych Oddziałów do przyjścia Zarządowi Głównemu z pomocą przez chętne uiszczanie składek listonoszom, którzy się do nich zwrócą z inkasem.

Walne Zgromadzenie:

Wobec ukończenia prac przygotowawczych T. Zarząd Główny zwołuje niniejszym do Warszawy I Zwyczajne Walne Zgromadzenie T-wa, od którego rozpocznie się okres normalnej, statutowej pracy.

W sobotę, dnia 30 października br., odbędzie się o godz. 20 towarzyskie zebranie zapoznawcze delegatów (sala Klubu b. Wychowanków Gimnazjum św. Wojciecha, ul. Górskiego 1 m. 1).

Program Walnego Zgromadzenia:

Niedziela, 31 października 1937 r.

A. Część uroczysta:

Godz. 10 Msza św. w Górnym Kościele Św. Krzyża (Krak. Przedmieście).
Godz. 10.30 w 1 terminie — sala gimnazjum św. Wojciecha, ul. W. Górskiego 2.
Godz. 11 w 2 terminie.

1. Zagajenie — przew. T. Zarz. Gł. dr J. Saloni
2. Odczyt naukowy: prof. dr Roman Ingarden: Zagadnienie formy i treści w dziele literackim.

B. Część administracyjna:

1. Wybór prezydium W. Zgrom., Komisji Mandatowej i Gł. Komisji Rewizyjnej.
2. Sprawozdania informacyjne przedstawicieli poszczególnych Oddziałów.
3. Sprawozdanie T. Zarządu Głównego:
   a) ogólne — T. Sivert, sekr. gen.
   b) finansowe — St. Niewiadomski, skarbnik gen.
4. Sprawozdanie Gł. Komisji Rewizyjnej.
5. Dyskusja i uchwalenie absolutorium.
6. Zmiana § 24 statutu.
7. Wybór nowych władz:
   a) przewodniczącego T-wa,
   b) 12 pozostałych członków Zarz. Gł. i 8 zastępców,
   c) Gł. Sądu T-wa (3 członków i 3 zastępców).
8. Zatwierdzenie wysokości składek.
9. Preliminarz budżetowy na nowy rok administracyjny.
10. Ustalenie miejsca i terminu następnego W. Zgromadzenia.
11. Wolne wnioski.

Uwagi:

Tylko te wolne wnioski można będzie rozpatrywać na W. Zgrom., które zostaną zgłoszone na piśmie do sekr. gen. najpóźniej na tydzień przed terminem W. Zgrom.

Do tegoż czasu należy przesłać sekr. gen. listy, które stosownie do postanowień § 17 statutu legitymują delegatów, wybieranych w proporcji 1 na 10 członków Oddziału, przy czym liczbę wyższą ponad 5 uważa się za pełną dziesiątkę. Członkowie T-wa, nie będący delegatami, mają prawo przysłuchiwać się obradom.

Oddział Warszawski.

Oddział warszawski rozpoczął pracę w dniu 23 lutego 1937 r. Utworzono komisje: licealną, gimnazjalną, szkół powszechnych, szkół zawodowych, literacką, rozrywkową, gospodarczą i prasową. Komisje podjęły i przeprowadziły następujące zamierzenia poza pracami organizacyjnymi:

1. Komisja licealna (przew. p. T. Parnowski): przeprowadziła ankietę, w której poloniści mogli wypowiadać swe opinie o projekcie programu licealnego, oraz urządziła wieczór dyskusyjny poświęcony omówieniu tegoż programu.

2. Komisja gimnazjalna (przew. p. A. Kopczewska): rozpoczęto pracę referatem p. T. Radońskiego: *Próba nauczania przemówień w oparciu o klasyczną teorię wymowy*. Następnie Komisja zajęła się sprawą lektury uzupełniającej, dla omówienia której odbyły się dwa wieczory dyskusyjne z referatami p. J. Michalskiej, p. Z. Barańskiej, p. H. Ratyńskiego.
3. Komisja szkół powszechnych (przew. p. Z. Karpowiczowa): wzięła udział w ułożeniu programu audycji radiowych dla dzieci szkół powszechnych na rok szkolny 1937/38; wysunęła zagadnienie zbliżenia wzajemnego polonistów szkół średnich i nauczycieli szkół powszechnych.
4. Komisja szkół zawodowych (przew. p. L. Przybyszewska): omówiła na wieczorach dyskusyjnych program języka polskiego w szkołach zawodowych.
5. Komisja literacka (przew. Z. Niemojewska-Gruszczyńska): urządziła wieczór dyskusyjny informujący o aktualnych zjawiskach literackich, na którym p. Z. Lirecka dała obraz zagadnień literackich budzących zainteresowanie we Francji i Niemczech, p. J. Saloniowa i p. St. Żółkiewski omówili dyskusję toczącą się wokół książki prof. Kridla.
6. Sekcja badań literackich, powstała swego czasu przy „Klubie Polonistów", pracuje nadal autonomicznie przy oddziale warszawskim Towarzystwa Polonistów pod przewodnictwem p. St. Żółkiewskiego. W okresie, z którego zdajemy sprawę, odbyły się dwa wieczory dyskusyjne: referat p. D. Hopenstandta — *Satyry Krasickiego: próba morfologii* i *semantyki*, oraz referat p. L. Frydego — *O powołaniu krytyki literackiej.*
7. Komisja rozrywkowa (przew. p. T. Sivert): podjęła starania w celu uzyskania zniżkowych biletów do teatrów warszawskich dla członków Towarzystwa. Odpowiedź decydującą mamy otrzymać na jesieni. Podjęto też próbę zorganizowania wycieczek do Francji i Włoch — ze względu jednak na liczne trudności organizacyjne realizację tego zamierzenia postanowiono odłożyć do wiosny przyszłego roku szkolnego.
8. Komisja gospodarcza (przew. p. I. Gutsche): podjęła opiekę nad siedzibą oddziału i zorganizowała dyżury w czytelni.
9. W związku ze sprawą widowisk abonamentowych dla młodzieży urządzono wieczór dyskusyjny z referatem p. J. Dembowskiej, która dezyderaty wysunięte przez uczestników zebrania podjęła się przedstawić odpowiednim czynnikom.

Zarząd nawiązał też kontakt z „Radiem Polskim" w sprawie zorganizowania audycji dla młodzieży gimnazjalnej. W szeregu szkół przeprowadzono ankietę, w której młodzież wyraziła swój stosunek do radia i sformułowała życzenia związane z programem. „Radio Polskie" wyjaśniło, że zorganizowanie takich audycji wymaga dłuższego przeciągu czasu, ale w zasadzie projektu nie odrzuciło.

W dniu 6 czerwca odbyło się ostatnie w danym okresie posiedzenie Zarządu, na którym omówiono projekt pracy dalszej.

Zamierzeniem Zarządu jest:

1. Prowadzić nadal prace rozpoczęte.
2. Ubiegać się o to, by wyniki dyskusji naszych miały realne znaczenie.
3. Zorganizować na jesieni cykl wieczorów poświęconych przedyskutowaniu pracy nad językiem polskim w liceach.
4. Zorganizować cykl odczytów charakteryzujących poszczególne kierunki badań literackich.

5. Zorganizować dla młodzieży szkół średnich poranki literackie z udziałem zaproszonych wybitnych literatów.
6. Zorganizować na wiosnę roku przyszłego trzytygodniową wycieczkę do Włoch.

Wszystkich członków oddziału warszawskiego gorąco wzywamy do wzięcia udziału w podjętych pracach. Zgłoszenia prosimy kierować na ręcę przewodniczącej oddziału warszawskiego (Zofia Niemojewska-Gruszczyńska, Chmielna 60, m. 17, tel. 238-04 w godz. 16-17). Pożądane byłyby zgłoszenia rychłe, aby możliwie szybko i sprawnie można było rozpocząć pracę.

Oddział Podlaski w roku szkolnym 1936/37.

Członkowie Oddziału wzięli udział w sześciu zjazdach. Pierwsza konferencja odbyła się w Sokołowie Podl.. Lekcję na temat ćwiczeń redakcyjnych przeprowadził p. W. Woysław w kl. IV gimn. Druga konferencja odbyła się w Siedlcach. Lekcję z zakresu lektury przeprowadziła p. J. Osińska w kl. IV gimnazjum, a lekcję gramatyczną p. A. Zawadzka również w kl. IV gimn. W czasie trzeciej konferencji (w Siedlcach) przeprowadził p. B. Buchholc lekcję gramatyczną w kl. IV gimn. Czwartą konferencję urządzono w Warszawie. Lekcję w kl. IV gimn. przeprowadzili instruktorzy ministerialni: p. J. Dańcewiczowa (lekcję gramatyczną) i p. dr. Wł. Szyszkowski (lektura).

Piąty ogólny zjazd członków odbył się w dniu 9 kwietnia rb. w Białej Podlaskiej. Lekcje z zakresu lektury przeprowadziła p. St. Pikulska w kl. VI szkoły powszechnej i p. A. Walewska w kl. IV gimn.

Na pierwszym zjeździe omówiono program pracy na cały rok. Na zjeździe w Siedlcach w dniu 12 grudnia 1936 r. p. dr Wł. Szyszkowski wygłosił referat pt. *Uzasadnienie uchwał Komitetu Ortograficznego.* Na zjeździe w dniu 20 lutego br. p. I. Wojewódzki zagaił dyskusję na temat realizacji programu języka polskiego w kl. IV; w świetle półrocznego doświadczenia.

Na zjeździe w Warszawie p. dr Wł. Szyszkowski wygłosił referat pt. *Wytyczne programu języka polskiego w liceum.* W Białej Podlaskiej p. Ziółkowski zagaił dyskusję na temat wyników nauczania języka polskiego w nowym gimnazjum, traktując ją jako wstęp do dyskusji nad programami licealnymi. P. dr St. Rutkowski zapoznał zebranych z projektami programów języka polskiego w liceum ogólnokształcącym. W wyniku ożywionej dyskusji, jaka się wywiązała, wyłoniły się następujące spostrzeżenia i dezyderaty:

1. W związku z zagadnieniem dostatecznego przygotowania absolwentów gimnazjum nowego typu do pracy w liceum w zakresie języka polskiego — stwierdzono, opierając się na krótkim wprawdzie doświadczeniu i obserwacjach poczynionych na terenie gimnazjów podlaskich, że pierwszy rocznik abiturientów nowego gimnazjum jest na ogół dostatecznie przygotowany do produktywnej pracy w liceum.
2. W związku z przewidywanymi trudnościami przy realizowaniu programu licealnego nasuwają się obawy odnośnie do działu nauki o języku ze względu na zbyt ogólnikowe ujęcie tego działu w programie oraz na raczej literackie niż językoznawcze przygotowanie naukowe w zakresie studiów uniwersyteckich większości polonistów. Zastrzeżenie to opiera się na stwierdzeniu trudności nastręczających się przy realizowaniu działu nauki o języku w klasie IV gimnazjum nowego ustroju.
3. Poważną trudność w realizowaniu programu przewiduje się w związku z koniecznością charakteryzowania przez polonistę poszczególnych epok historycznych ze względu na brak odpowiedniej korelacji z historią. Po-

nadto przydzielenie poloniście dużej ilości lektury historyków i pisarzy politycznych i filozoficznych uznane zostało za nadmierne obciążenie materiałem, którym raczej zająć by się powinien historyk. Materiał ten znajdował się wprawdzie na liście programu gimnazjum starego ustroju, ale ze względu na brak czasu przeważnie nie był realizowany.

4. Poza powyższymi zastrzeżeniami dobór lektury uznano za celowy i pożyteczny.
5. Pożądane byłoby jednak wprowadzenie na listę lektury monografij i opracowań naukowych, zwłaszcza że ten rodzaj lektury jest uwzględniony w programie IV klasy gimnazjum, tym bardziej jest to celowe w liceum mającym przygotować młodzież do studiów wyższych.
6. Punkt projektowanego programu, dotyczący „pisania krótkich wypracowań w domu i szkole" należało by sprecyzować co do ich charakteru i rozmiaru: czy stanowić one będą pod względem typu dalszy ciąg wypracowań stosowanych w kl. IV gimnazjum; osiągnięcie bowiem przez młodzież większej sprawności w wypowiadaniu się, a zarazem wynikające z programu liceum trudniejsze i obszerniejsze zagadnienia wymagają stosowania dłuższych wypracowań. Następnie pożądane byłoby określenie choćby w przybliżeniu ilości poprawionych przez nauczyciela wypracowań wszystkich uczniów. Doświadczenie, jakie mamy z gimnazjum, poucza, że zostawienie zbyt wielkiej swobody nauczycielowi w tej mierze nie zawsze korzystnie odbija się na nauczaniu języka polskiego.
7. Podkreślając jako zaletę programu swobodę w wyborze materiału i w stosowaniu metod, pozostawioną nauczycielowi, wyrażono obawę, aby ta swobosboda nie odbiła się niekorzystnie na nauczaniu języka polskiego zwłaszcza w tych środowiskach, gdzie o specjalnym doborze wytrawnych i doświadczonych sił nauczycielskich dla liceum nie może być mowy: w związku z czym nasuwa się potrzeba sprecyzowania wymaganych wyników nauczania.

W dniu 20 lutego rb. zostało zlikwidowane Podlaskie Koło Polonistów, a powstał Oddział Podlaski Towarzystwa Polonistów Rzplitej Polskiej. Odbyły się wybory zarządu, w skład którego weszli: jako przewodniczący dr St. Rutkowski, jako wiceprzewodnicząca — p. J. Adamówna, jako sekretarz-skarbnik — p. A. Zawadzka. W skład komisji rewizyjnej: p. S. Kondracki, p. I. Wojewódzki, p. W. Woysław.

Na ostatnim zebraniu ogólnym, które odbyło się w Siedlcach w dniu 7 czerwca rb., omówiono zagadnienie egzaminów z języka polskiego do liceum i I kl gimn. W związku z egzaminami z języka polskiego ustalono tematy ramowe: 1) temat związany z lekturą podstawową, przewidzianą przez program czteroletniego gimnazjum, 2) temat związany z podstawą dydaktyczną danego wydziału i liceum i 3) temat wolny. W związku z ustalaniem tematów piśmiennego egzaminu z języka polskiego do liceum wysunięto projekt sprawdzenia wiadomości ucznia z zakresu nauki o języku. Wyrażono życzenie, by z danymi tematami o ile możności związać odpowiednie zagadnienia z zakresu nauki o języku, ażeby w ten sposób sprawdzić stopień opanowania przez młodzież materiału z tego poważnego działu nauki języka polskiego w gimnazjum. Przy ustalaniu tematu do I kl. gimn. zdecydowano zaniechać stosowanego przez lat parę ćwiczenia w formie niedokończonego opowiadania i na egzamin dać ćwiczenie w formie opowiadania na temat wiążący się z przeżyciami dziecka.

Praca członków ogniskowała się głównie około realizowania programu języka polskiego w klasie IV jako tej, która wymaga baczniejszej uwagi ze względu na swój charakter. W związku z dyskusją, jaka się rozwijała na każdej konferencji na temat lekcji i referatów, uczestnicy mieli na uwadze jak najlepsze realizowanie programu.

OD REDAKCJI:

Wobec licznego napływu artykułów z terenu całej Rzplitej możemy je ogłaszać tylko po kolei i w dość wolnym tempie. Dlatego prosimy autorów o cierpliwość.

NADESŁANE.

Bielak Fr. i Bystroń J. St.: *Dawniej i dziś.* (Wypisy polskie dla I kl. gimn.), wydanie II. Ks. Atl. 1937.

Biliński J.: *Ćwiczenia słownikowe,* wyd. III, P. Wyd. Ks. Szk. 1937.

Waldo Cutler U.: *O królu Arturze i rycerzach okrągłego stołu.* (Przeł. F. Kruszewska), P. Wyd. Ks. Szk. 1937.

Falski M.: *Elementarz dla szkół wiejskich.* Ks. Atl. 1937.

Tenże: *Elementarz dla szkół miejskich.* Ks. Atl. 1937.

Gaertner H.: *Mowa polska.* (Podr. dla V kl. szk. powsz. III stopnia), wyd. II, Ks. Atl. 1937 oraz Przewodnik metodyczny.

Tenże: *Mowa polska.* (Podr. do nauki o jęz. dla kl. I gimn.), wyd. II, Ks. Atl. 1937 oraz Przewodnik metodyczny.

Klemensiewicz Z.: *Język polski.* (Podr. dla kl. V szk. powsz.), wyd. II, Ks. Atl. 1937.

Tenże: *Język polski* (dla kl. I gimn.), wyd. II, Ks. Atl. 1937.

Karłowska Z.: *Wychowawcze wartości teatru szkolnego.* (Poznań, 1937, Ks. Św. Wojciecha).

Kołczyńska L. i Łoziński E.: *Książka polska na I kl. gimn.* Państw. Wyd. Ks. Szk. 1937.

Kosiński K. i Rygier L.: *Przemiany.* Książka polska dla I kl. gimn. Państw. Wyd. Ks. Szk. 1937.

Rytlowa J., Rytel F. i Saloni J. *U nas.* Elementarz dla wsi, Oss. 1937.

Ciż: *W Lipkach* (dla kl. II szk. powsz.). Oss. 1937.

Ciż: *Ku Polsce* (dla kl. III szk. powsz. I st.) Oss. 1937.

Schiller F.: *Ballady.* (przekl. wybral i przejrzał A. Tom), Lw. Inst. Wyd. 1937.

Szober St.: *Gramatyka polska* (dla kl. V szk. powsz.), Arct 1937.

Tenże: *Nauka o języku* (dla kl. I gimn.), Arct 1937.

Szwed J.: *Ćwiczenia w pisowni polskiej dla gimn. ogólnokształ. i zawodowych.* Ks. Św. Wojciecha, Wilno 1937.

Tync S., Gołąbek J. i Duszyńska J.: *Elementarz dla I kl. szk. wiejsk.* Ks. Atl. 1937 i Przewodnik metodyczny.

Ciż: *Nasza wieś* (dla kl. II szk. powsz. wiejsk.), Ks. Atl. 1937 i Przew. metodyczny.

Ciż: *Nasze miasto* (dla kl. II szk. powsz. miejsk.), Ks. Atl. 1937 i Przew. metodyczny.

Tync S., Gołąbek J. i Nowakowski Z.: *Piękna nasza Polska cała.* (dla kl. V szk. powsz.), Ks. Atl. 1937 i Przewodnik metodyczny.

Drukiem Zakładów Graficznych „Biblioteka Polska“ w Bydgoszczy